Nr 161 | Środa 23 czerwca (6 lipca) 1910 r. | Rok V

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 15, Telefon 2464
Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9, Tel. 1672

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—1. Sekretarz od 6—8.
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE

	miesięcz.	kwart.	pół rocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane“ wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Czas odnowić prenumeratę.

Przypominamy Szanownym prenumeratorom, że dnia 1 Lipca kończy się pierwsze półrocze. Dla uniknięcia przerwy w odbieraniu „Dziennika“, prenumeratorowie półroczni, kwartalni i miesięczni zechcą łaskawie nadesłać prenumeratę przed upływem Czerwca.

Dwaj polscy politycy.

(Stanisław Madeyski i Józef Popowski).

—o—

Otwarły się dwie mogiły. Tego samego dnia, kiedy składano zwłoki wielkiego polskiego męża stanu, jedynego polaka ministra oświaty w Austryi, niezrównanego mistrza słowa, chlubę wymowy polskiej w sejmie galicyjskim i na trybunie parlamentu wiedeńskiego, ś. p. Stanisława Madeyskiego—umierał Józef Popowski, także polityk, nie tak rozgłośny w swym działaniu publicznem, nie tak świetny w swej wymowie na trybunie publicznej, ale równie zasłużony, długoletni referent spraw wojskowych w parlamencie wiedeńskim i w delegacyach wspólnych w Wiedniu i Budapeszcie. Otwarły się dwie mogiły na cmentarzu krakowskim, gdzie tylu zasłużonych spoczywa, i zamknął się kres doczesnej wędrówki dwu niepospolitych polaków polityków.

W odmiennych warunkach, wśród odmiennego otoczenia i różnych wpływów spędzali swą młodość, jeden w Krakowie, drugi w Kijowie; różne były ich drogi wyjścia w świat i różne organizacye umysłowe.

Dwa razy się jednak w życiu spotkali przy jednej pracy i w jednym obozie. Raz w roku 1863 Madeyski wrócił do nauki, oddał się zawodowi prawniczemu, Popowski poszedł na Sybir. Po długich latach znów się obydwa razem znaleźli w pracy publicznej w jednym obozie: w Kole Polskiem w Wiedniu i w sejmie krajowym we Lwowie.

Stanisław Madeyski wyniósł z uniwersytetów we Lwowie i Krakowie głęboką miłość nauki i gruntowną znajomość prawa. W życiu publicznem, na trybunie parlamentarnej, na katedrze profesorskiej i w najwyższym urzędzie, ministra oświaty, pozostał zawsze wielkim, subtelnym prawnikiem i wykwintnym mówcą. Było u nas wielu znakomitych mówców: był Hausner, był St. Szczepanowski, był Dunajewski, ale tak świetnego mówcy jak Madeyski nie było.

Władał językiem niemieckim tak, że wprowadzał w zdumienie niemców, był mistrzem słowa polskiego, mowy jego zawsze gruntownie obmyślane, zawsze pełne treści i ducha, odznaczały się tem mistrzowstwem formy i taką jej elegancyą, że wzorów szukać należy tylko w angielskiej wymowie, albo wśród pisarzy klasycznych.

Nie mógł się Stanisław Madeyski wyłącznie poświęcić pracy naukowej i to jest wielką dla naszej nauki prawniczej szkodą, musiał w kraju niezasobnym w talenty opuścić katedrę uniwersytecką w Krakowie, gdzie wykładał suche normy kodeksu cywilnego z nieporównaną żywością i subtelnością, ucząc, że prawo jest dla życia, a nie życie dla prawa, musiał opuścić ukochaną *alma mater*, aby jak wielu innych, jak Dunajewski, jak Piętak, Biliński, jak Głąbiński z katedry przejść do życia publicznego. Zasłynął na trybunie parlamentarnej. I wkrótce pochłonęło go to życie publiczne całkowicie. Stał się kodyfikatorem nowych praw w sejmie i w parlamencie, świetnym obrońcą praw narodowych i praw języka polskiego przed zamachami niemców, którzy chcieli narzucić nam niemiecką mowę państwową—*die deutsche Staatssprache*. Działalność parlamentarna ś. p. Madeyskiego, przypadła właśnie na chwilę, kiedy liberali niemieccy postanowili narzucić Austryi język niemiecki, jako język urzędowy.

Wnioski Herbsta i Wurmbrandta rozpoczęły w r. 1880 walkę o język państwowy. Stanisław Madeyski, podówczas jeden z młodszych posłów, został referentem tej sprawy. Po głębokich studyach przyszedł w r. 1883 ze świetnem sprawozdaniem komisyjnem, w którem zaproponował przejście do porządku dziennego nad wnioskami niemieckich hegemonów. Świetną pod względem formy, niezapomnianą w swej treści pozostanie mowa St. Madeyskiego, wygłoszona na posiedzeniu izby poselskiej w Wiedniu dnia 24 stycznia 1884. Wnioski Herbsta i Wurmbrandta zostały przez prawicę, przez większość hr. Taaffego odrzucone.

Madeyski od razu urósł do powagi parlamentarnej, odtąd już zawsze był referentem spraw językowych i pozostał do końca, jeszcze jako członek izby panów i członek najwyższego trybunału państwowego, obrońcą praw narodowych przeciw wszelkim zabiegom germanizatorskim.

Wyniki swej pracy nad tym przedmiotem złożył w wielkiem dziele, wydanem w języku niemieckim, p. t. „Niemiecki język państwowy, czyli Austrya ma być państwem niemieckiem z autonomiczną tendencyą“ *). W tym duchu ogłosił także szereg rozpraw w „Przeglądzie prawa i administracyi“ i w krakowskiem „Czasopiśmie prawniczem“.

Z pomiędzy wielkich jego dzieł naukowych, któremi naukę polską wzbogacił, wymieniamy: „Zarys nauki o posiadaniu“, „Prawo powszechne cywilne austryackie“, „Zobowiązania“ (1892), „Charakterystyka prawodawstwa cywilnego w Austryi“, wreszcie broszury polityczne: „Nasza opozycya“ i „Wrażenia z życia parlamentarnego“.

Po upadku gabinetu prawicy, hr. Taaffe, w listopadzie r. 1893 wszedł ś. p. Stanisław Madeyski jako minister wyznań i oświaty do gabinetu koalicyjnego księcia Windischgrätza. Na tym stanowisku oddał niezapomniane usługi krajowi. Zwłaszcza uniwersytet Jagielloński zachowa pamięć dla tego pierwszego polskiego ministra oświaty (i jak dotąd ostatniego), któremu zawdzięcza rozszerzenie i budowę nowych zakładów uniwersyteckich. W dniu 19 czerwca 1895 r.—gabinet ks. Windischgrätza podał się do dymisyi z powodu słynnej Cylei, z powodu gimnazyum słoweńskiego w Cylei, w południowej Styryi, którego słoweńcy domagali się, a do czego niemcy w żaden sposób nie chcieli dopuścić.

Polski, minister oświaty wytrwał na stanowisku zajętem raz i chciał słoweńcom w Cylei zapewnić naukę w języku narodowym, niemcy nie chcieli do tego dopuścić i minister Madeyski podał się do dymisyi, a wraz z nim cały gabinet koalicyjny. Milszą mu była sprawiedliwość dla uciśnionego narodu, niż teka ministeryalna i blask złączonej z nią władzy.

Była to ostatnia próba koalicyi polsko-niemieckiej w Austryi. Dziś po wielu latach przyczyny nagłego upadku koalicyi w r. 1895 są wyjaśnione. Był już desygnowany nowy minister prezydent, był już nowy rząd złożony, który w parę miesięcy po upadku koalicyi wypłynął. Za kulisami stał ś. p. hr. Kazimierz Badeni.

Nastąpiła krótka epoka polskich rządów w Wiedniu, która jak się skończyła, wiemy. Przyszły zatargi z Luegerem, a potem kapitulacya, na końcu smutny dzień 27 listopada 1897 r. I od tej chwili do dziś „sytuacya“ w Wiedniu się popsuła i nie chce się „naprawić“.

W tym dniu skończyła się polityczna rola ś. p. St. Madeyskiego — a dziś możemy powiedzieć: szkoda.

Piętnaście lat życia mógł jeszcze był poświęcić sprawie krajowej i mógł oddać niejedną usługę. Możne wpływy arystokracyi niemieckiej i polskiej pozbawiły kraj tego talentu. Innym śpieszyło się. Przyszła era Badeniowska. Madeyskiego postanowiono odsunąć. Udało się to nadspodziewanie. Odsunięto go całkiem radykalnie. Nie dziw, że rozgoryczony sam się usunął z sejmu i zamknął w cichej pracy naukowej i w najwyższym Trybunale Państwowym.

Nawet nad grobem nie było wielu, którzy z urzędu na pogrzebie wielkiego polskiego polityka być byli powinni. Polskich panów kłuł ten szlachetka, który się dobił najwyższego stanowiska w państwie i zemsta ich nie ominęła go. Madeyski był konserwatystą. Ale był za mało konserwatystą. Był niezawisłym, więc był niewygodym. Jak długo pisał ostre krytyki przeciw polskiej demokracyi:—Nasza opozycya—lub listy z sejmu—był potrzebnym. Jako samoistny polityk w sojuszu z demokracyą stał się niebezpiecznym. Przestał być pożądanym. W gruncie rzeczy Madeyski był i pozostał konserwatystą zbliżonym do szkoły konserwatywnej krakowskiej—a wycofawszy się z polityki, niedługo jeszcze przed wielkim przeobrażeniem, jakiem dla kraju było wprowadzenie powszechnego prawa głosowania, już udziału w życiu publicznem brać nie chciał i nie mógł.

Schodzi z nim jeden z najświetniejszych reprezentantów polskich polityków w okresie kuryalnego parlamentaryzmu.

Innym jest początek, przebieg i koniec drugiego polskiego posła-polityka, referenta spraw wojskowych wtajemniczonego we wszystkie arcana polityki zagranicznej, głośnego więcej zagranicą niż u nas pisarza politycznego wojskowego—ś. p. Józefa Popowskiego, którego mogiła znów po raz trzeci złączyła z ś. p. St. Madeyskim: na wieki. Józef Popowski mówcą nie był, polityki m w tem rozumieniu, jak dziś politykę stronnictw rozumiemy, nie był, do stronnictwa nie należał żadnego, miał to sobie za honor, gdy go ktoś o przynależność stronniczą pytał: Popowski był żołnierzem—Popowski był polakiem.

I nie byle jakim

Urodzony w Zalewańszczyźnie w gubernii podolskiej, Józef Popowski należał do tej generacyi idealistów, która w latach 1859-61 brała udział w ruchu młodzieży w Uniwersytecie św. Włodzimierza w Kijowie. Jako student kijowskiego uniwersytetu wyjechał na studya zagranicę. Uczył się w szkole wojskowej w St. Cyr, rzeczy wojskowych.

Tuż przed wypadkami r. 1863 powraca do Kijowa, bierze czynny udział w przygotowaniach ruchu. Wraz z innymi, których już dawno niema między nami, J. Popowski organizuje.

Uwięziony siedzi w kijowskiej fortecy 27 miesięcy (1863—1866), skazany na śmierć, po 5 miesiącach — jak sam opowiadał—najstraszniejszych miesiącach oczekiwania na egzekucyę, ułaskawiony skazaniec na dożywotnie ciężkie roboty „w Sybir“, pracuje w katordze w Solnej w latach 1866—1871 pod Irkuckiem, poczem w drodze łaski skazany „na posielenie“ w Irkucku, wreszcie przewieziony do Permu, gdzie zostaje w latach 1871—1874 i żyje pod nadzorem policyi.

Jedenastoletnie więzienie w Kijowie i wygnanie na Syberyi nie łamie ani hartu, ani energi: tego niepospolicie „twardego opornego szlachcica“.

W więzieniu uczy się, na zesłaniu pracuje, ile może, bo dzieł naukowych niema, źródeł nie wiele, pracuje nad sobą. Uczy się ekonomii, historyi, najbardziej jednak zajmują go sprawy i umiejętności wojskowe.

Z tych studyów nad sobą, z długich rozmyślań, z tej samotności wygnania powstaje pierwsza książka Popowskiego p. t. „Polska z Austryą“, w której złożył nieudolny zarys polityki polsko-austryackiej.

Wówczas dziennikarstwo rosyjskie zajmowało się wiele kwestyą panslawizmu, a świeże wspomnienia zjazdu etnograficznego w Moskwie, wędrówki Riegera do Moskwy, entuzyazm czechów dla Rosyi utrzymywały pierwszą gorączkę panslawizmu, zanim po wielu latach nie przyszedł drugi paroksyzm neoslawizmu. Popowski te objawy zna, opinię publiczną w Rosyi bada, nad przyszłością swego narodu rozmyśla i dochodzi do pozytywnych rezultatów: *quod non*. Na tę drogę polacy wstąpić nie mogą, a czesi nie powinni, Jeżeli nawet pielgrzymują do Moskwy, jak p. Rieger, albo do Jasnej Polany, jak p. Kramarz, albo do Chełmszczyzny i na Ruś, jak liczni czescy renegaci, którzy znani są polskiej młodzieży z swych propagatorskich panslawistycznych nauk w gimnazyach w Warszawie i na prowincyi, to robią to pierwsi, jako wytrawni politycy, dla demonstracyi, wiedząc, że im się i tak w Austryi nic nie stanie złego, lub, że nawet chcą Austryę nieco Rosyą postraszyć, drudzy już tylko dla rubla. Z tych prac i rozmyślań powstaje broszura, którą Popowski wydaje po francusku p. t. „Ce n'est qu'en faisant partie de l'Autriche que les Polonais et les Tchèques peuvent développer librement leur nationalité“.

Część druga tej pracy poświęconą była wykazaniu bezpodstawności panslawizmu, a wyjątki jej drukował wychodzący w r. 1875 w Wiedniu „Messager d'Orient“ p. t. *La Russie d'après les historiens russes*.

Wreszcie trzecia część broszury Popowskiego zajmuje się kwestyą czeską i wykazuje szkodliwe dla czechów i dla polaków skutki czeskiej polityki abstynencyjnej w austryackiej radzie państwa.

Z wygnania pisze Popowski trzecią rozprawę p. t. „O znaczeniu wielkich ludzi w nowożytnych społeczeństwach“, drukowaną w r. 1875 w „Kronice rodzinnej“, a później w osobnej broszurze w Warszawie.

Wbrew powszechnie panującej podówczas teoryi Buckla, którego właśnie w tym czasie społeczeństwo polskie poznawało; wbrew szerzonemu przesądowi, że jednostki samorzutne znikają, a ludy rosną i wbrew mylnej nauce Buckla, że niema zasługi i niema wielkich ludzi ani bohaterów narodowych, a tylko są warunki rozwoju, prawa ewolucyi, klimat i środki pożywienia, które o rozwoju narodu i rozwoju duchowym decydują—Popowski w myśl nauki Carllyla broni jednostki i szerzy kult bohaterów.

W książeczce ogłoszonej pod pseudonimem Eugeniusza Nowiny, we Lwowie w r. 1876 p. t. „Przyczyny i skutki nierządu w Polsce“, stara się Popowski wyszukać „te wadliwe zasady naszej konstytucyi, które nie pozwoliły pogodzić nam wolności z porządkiem Rzeczypospolitej“.

Historya doktryn politycznych nie była jeszcze u nas, jak dziś, przedmiotem naukowych badań. Od czasu Lelewela, nikt prócz Szujskiego i Bobrzyńskiego, oraz następców szkoły krakowskiej nie zajmował się badaniem naszych formacyi konstytucyjnych i wzajemnem oddziaływaniem idei i poglądów politycznych na historyę państwa i narodu. Dziś jeszcze po pracach szkoły krakowskiej, po Stefanie Buszczyńskim, po Władysławie Smoleńskim, po Romanie Buczyńskim, po Limanowskim i Michale Sokolnickim, ta strona historyozoficzna, związku idei politycznej z państwowością i ze stanem politycznym narodu, jest jeszcze niewykończoną.

Popowski z dalekiego wygnania posyła bardzo niewyrobioną i niekrytyczną, ale jedną z pierwszych prób badań nad polską myślą polityczną.

Otrzymawszy w r. 1875 uwolnienie z zesłania i uwolnienie z „poddaństwa“ rosyjskiego, Popowski wyjeżdża do Austryi, przerywa swe prace literackie i wstępuje do wojska austryackiego. Po złożeniu egzaminu oficerskiego, jako porucznik ułanów przyjęty został do najwyższej szkoły aspirantów generalnego sztabu. Po ukończeniu tego, niezmiernie ciężkiego dwuletniego kursu, mianowany rotmistrzem, rozpoczyna naukowe prace z zakresu strategii. Porzuca służbę wojskową i zostaje politykiem i pisarzem wojskowym.

Za staraniem kardynała Dunajewskiego polecany w okręgu wadowickim, wchodzi jako poseł do parlamentu austryackiego. Odtąd rozpoczyna się wojskowa i polityczna działalność Józefa Popowskiego w Wiedniu i w Galicyi. Zajmuje się gruntownie sprawą przyszłego terenu wojennego. Poglądy swe rozwija w pracy ogłoszonej w języku niemieckim p. t. „Cel austro-rosyjskiej wojny w przyszłości“ *), w Lipsku w r. 1883.

Powodzenie literackie tej rozprawy, rozgłos, jakiego nabrała w prasie austryackiej, niemieckiej, rosyjskiej i francuskiej, równie jak i w fachowych czasopismach wojskowych, postawiły Popowskiego odrazu w rzędzie pierwszych publicystów wojskowych.

Wyższy oficer generalnego sztabu, który w „Pester Lloydzie“ rozbierał strategiczną rozprawę Popowskiego, pisze: „sprawa polska znalazła w bezimiennym autorze bardzo zręcznego i uczonego obrońcę, który łączność interesów polskich z austryackimi z nowej praktycznej (wojskowej) strony przedstawić usiłuje“.

W marcu r. 1884 Popowski wygłosił w klubie naukowym wojskowym w Krakowie odczyt „o osuszeniu błot poleskich“, w którym ocenił strategiczne znaczenie osuszonego terenu i wykazał, o ile ten fakt wpłynie na zmianę przyszłego terenu wojny.

W r. 1885 pojawił się w Krakowie zbiorowy tom „Pism wojskowych i politycznych“ Popowskiego, obejmujący 6 rozpraw.

W dwa lata później pojawia się w języku polskim, tłómaczona później na niemiecki i francuzki, głęboka rzecz p. t. „Polityka wschodnia Austro-Węgier“, 1887 Kraków.

W pracy tej złożone są poglądy, które do dziś, po okupacyi Bośnii i Hercegowiny, są kierującemi myślami austryackiej polityki zagranicznej. Hasłem jej było utrzymanie *status quo*, a dążeniem jest czuwanie, aby inni czegoś takiego nie zrobili, coby ją zmusiło do opuszczenia polityki biernej. Popowski z tem hasłem „mistrzowskiej bezczynności“ walczy zapamiętale.

Dowodzi wyższości polityki czynu, a więc polityki ofenzywnej. W istocie ofenzywy leży bowiem, że zarówno w wojnie, jak i w polityce posiada ona świadomość celu i inicyatywę, t. j. w jej ręku spoczywa wybór czasu i miejsca do ataku, wówczas gdy defenzywa musi się wiecznie mieć na baczności i — jeżeli nie chce skazać się zawczasu na nieuniknioną porażkę — powinna korzystać z przeciwnika błędów i niepowodzeń, oraz z nadarzających się pomyślnych sposobności.

Z tego wynika, że państwo, mające politykę czynną, zaczepną, może przeprowadzać swój plan z konsekwencyą przez długi szereg lat, wówczas gdy państwo, którego ideałem jest *status quo*, państwo, mające politykę bierną, musi zmieniać swój program stosownie do zmiany położenia, przyjmowanego przezeń zwyczajnie z rezygnacyą, i — czasami tylko, gdy polityką jego kieruje człowiek posiadający, wbrew tradycyom państwa, ducha inicyatywy, stara się śmiałym krokiem (jak było w r. 1908) zrównoważyć korzyści przedsiębiorczego a czynnego przeciwnika.

Takim śmiałym krokiem była okupacya Bośnii i Hercegowiny w r. 1878 (i jej aneksya w r. 1908), oraz wzięcie serbów pod opiekę Austryi na kongresie berlińskim przez hr. Andrassyego (tudzież gotowość do wojny z Serbią i pogróżki wojenne hr. Aehrenthala w r. 1909). Ale i po tym kroku nie tak łatwo było Austryi zdecydować się na program stanowczy.

Póki przeciwne wpływy na półwyspie bałkańskim wydawały się silniejszymi, a walka z nimi pozbawioną wszelkich szans powodzenia, póty starała się dyplomacya austryacka opóźniać bieg wypadków na wschodzie i marzyła o równoczesnem posuwaniu się ku morzu Egejskiemu, czyli o marszu na Saloniki, jako o wojnie przyszłości. Na razie postanowiono popierać samodzielny rozwój państw Bałkańskich. Program ten, wygłoszony 30 czerwca 1886 r. przez Kolomana Tiszę w sejmie węgierskim, odpowiadał najzupełniej ówczesnym interesom Austro-Węgier.

Po tej książce, która dużo wrzawy narobiła, został Popowski referentem budżetu wojskowego w delegacyach wspólnych, zbierających się raz w Wiedniu i w Budapeszcie.

Na tem stanowisku miał sposobność osobistego zetknięcia się z kierującymi polityką austryacką dyplomatami, z całą generalicyą i kierownictwem sztabu generalnego. A nadto był zawsze mile widzianym u cesarza Fr. Józefa, który go odznaczył nominacyą na majora kawaleryi.

Popowski miewał długie rozmowy z cesarzem Franc. Józefem, wiedział wiele i o tem co było i o tem, co jest zamierzone. Popowski, żołnierz w każdym calu, tajemnicy tych rozmów strzegł upornie i nawet najbliżsi z przyjaciół — nie mogli wydobyć od niego informacyi, których niechętnie udzielał.

W r. 1891 pojawia się w języku niemieckim najlepsza praca Popowskiego, oparta na gruntownych studyach terenu azya-

---

*) »Die deutsche Staatssprache oder Oesterreich ein deutscher Staat mit autonomischer Tendenz«. Wien 1885.

*) Hauptziel des österreichisch-russischen Krieges der Zukunft von J. P. Leipzig 1883.

tyckiego p. t. „Antagonizm angielsko-rosyjski w Indyach Wschodnich w Azyi".

„Praca ta—pisze znakomity oryentalista Henryk Vambery—nadaje dyskusyi nad tym przedmiotem pewną świeżość i zasługuje ze względu na nowe poglądy i mało dotychczas znane źródła na szczególną uwagę. Autor poświęcił wiele lat na tę pracę, zna jaknajdokładniej odnośną fachową literaturę i wywody jego muszą wywołać w angielskich kołach fachowych nadzwyczajne zajęcie".

Że istotnie tak było, tego dowodzi fakt przetłumaczenia tej pracy na język angielski *) oraz ocena p. Lannina w „Fortnightly Review" 1894, str. 130, p. t. „The tripple alliance in danger". Równocześnie wychodzi w Krakowie książka Popowskiego „O przymierzu francusko-rosyjskiem", przetłumaczona później na język francuski.

Jeszcze jedna—ostatnia z większych prac—w spuściznie po ś. p. Józefie Popowskim, zamyka ogólnym poglądem na wiek XIX okres jego prac publicystycznych.

Wydana w r. 1895 p. t. „Polityczne położenie Europy w końcu XIX w." ogłoszona później we wszystkich językach, doczekała się świetnej krytyki pióra znakomitego angielskiego polityka mr. Diliona, w słynnem „Contemporary Revies" str 25, november 1905. Wiele jest jeszcze pomniejszych prac Popowskiego, o których nie wspomniałem.

Wypadki ostatnich lat od wielkiej wojny japonskiej zastały go już ciężką chorobą złożonego. W ostatnich latach ani pracować, ani pisać nie mógł.

Usunął się z życia politycznego już od lat 10, ucichł w pracy publicystycznej już od lat kilku. Literatura polska polityczna ponosi wielką stratę. Ubył jej człowiek o europejskim widnokręgu, człowiek wielkiej pracy, niestrudzony a czujny na wszelkie zmiany polityczne badacz, publicysta światowej miary, polityk w Austryi poważany.

Nie pierwszy wykazywał Popowski zależność losów narodu od polityki zagranicznej, ale jeden z pierwszych dowiódł wraz z towarzyszem swych prac za życia i towarzyszem w śmierci ś. p. Madeyskim, jaki my możemy mieć wpływ na podstawie udziału naszego w reprezentacyach narodowych i w politycznem życiu państw, wśród których żyjemy, na polityczne losy naszego narodu. U świeżej mogiły znakomitych dwu polskich polityków, z którymi długie lata bliższe mnie wiązały stosunki, składam tych kilka uwag, jako od pozostałego jeszcze przy życiu kolegi, należny im dług wdzięczności.

Witold Lewicki.

*) The rival powers in Asia. London — Constable — 1893.

Z drogi.

I.

Po długich rozmyślaniach nad tem, jakim statkiem jechać z Odesy do Krymu, wziąłem bilet w biurze „Ruskiego T-wa" i w niedzielę o kwadrans wcześniej przed oznaczoną w rozkładzie godziną udałem się na przystań. Mijaliśmy długi szereg magazynów, polską ręką zbudowanych, uwieńczonych facyatkami, żywcem z Kazimierza nad Czarne morze przeniesionemi; pałace olbrzymie, ślady trwałe ambicyi handlowych — a może szerszych ambicyi, na gruncie odeskim powstałych. Nazwiska: Potockich, Grocholskich, Małachowskich, Brzozowskich, pozostawiły tu ślad trwały szerszych dążeń z czasów, kiedy Odesa kwitła, a port drewniany pomieścić nie mógł statków francuskich, holenderskich i angielskich. Dziś port murowany świeci pustkami. Daleko na prawo wybiega olbrzymia łamifala portu kwarantanny, lecz pusto w jej objęciach. Nalewo stoją bez ruchu olbrzymie czarne sylwetki floty „ochotniczej", które przekształciły się na statki wojskowe podczas ostatniej wojny z szybkością, nieprzewidzianą przez prawo międzynarodowe. Skasowanie *porto-franco* we Władywostoku zadało im cios skuteczniejszy, niż noty dyplomatyczne. Stoją bez ruchu z braku pasażerów i ładunków całemi latami, czekając lepszych czasów, lub większych „subsydyów".

Naprawo, gdzie zwykle miejsca brakło dla statków zagranicznych, dwa włoskie okręty wyrzucają ze siebie paki z cytrynami i jakiś holender ładuje zboże.

Cicho i pusto. Przerywa ciszę tylko draga olbrzymia, od tygodnia bez przerwy wyrzucająca na statek sąsiedni kupy szlamu, bez przerwy dzień i noc dzwoniąca o dno morskie stalowemi krużami potężnego łańcucha. Gdy się tak słyszy ją w cichą noc z bulwaru nad morzem, lub nawet z pobliskiej ulicy, zda się, że pracowała tu wiecznie na wszystko obojętna, wiążąc czasy minione z teraźniejszością, wielkie plany przeszłości i świetne czasy Odesy z małostkowem i złośliwem zatruwaniem życia współczesnego przez działaczy prawdziwie rosyjskich—w jakąś jedną niezrozumiałą całość.

Tylko nalewo, gdzie port przeznaczony dla statków małych, dla żaglowców o pojemności nie przenoszącej tonn kilkudziesięciu—ruch i ożywienie. Tu wszystko rozwijało się naturalnie, bez wysiłków sztucznych. Jak przed stu laty, wożą tu sól i granit, cegłę i budulec małe berliny żaglowe, tureckie, greckie, arnauckie, szalandy niezgrabne o żaglu kwadratowym z rają pochyloną i zgrabne feluki o żaglu greckim z rają poziomą u góry. Widać zrzadka i żagle trójkątne łacińskie i daleko, jak oko sięga, ciągnie się las nieprzejrzany masztów, cień pada od gęsto zwisających żaglów. Ruch i życie jakieś odrębne, samodzielne, jak gdyby skrzętnie izolowane od wpływów pary i elektryczności, jak gdyby skrzętnie przechowane w swej odrębności od czasów, kiedy koń Witolda stawał na tych brzegach, od czasów, kiedy kupcy genueńscy prosili królów polskich, aby im tu port dla handlu otworzyli i ruch handlowy przed turkami i tatarami zabezpieczyli. Prosili—bezskutecznie...

Przejeżdżamy pod mostem kolejowym, nad nam przelatuje lokomotywa, ciągnąca kilka zaledwie wagonów, mijamy cuchnące rozkładającem się zielskiem morskiem wybrzeże i oto jesteśmy na statku niewielkim, a jeszcze mniej czystym, na którym mamy odbyć drogę do Krymu.

Za pół godziny mamy ruszyć według rozkładu, lecz dowiaduję się z ust kompetentnych, że wcześniej niż za 3 godziny nie ruszymy. Jedziemy statkiem towarowo-osobowym, tyle zaś czasu zająć muszą czynności ładunkowe. A jest ich sporo. Wszystkie cztery dźwignie parowe w gorączkowym ruchu. Skracamy więc sobie czas oczekiwania i pakujemy się na pokład górny, aby obserwować ładowanie statku. Olbrzymi łańcuch dźwigni z przeraźliwym zgrzytem co chwila wysuwa się z otwartej głębi pod pokładem i sięga poza burtę statku, spadając na ziemię ciężkim zwojem sznurów. Chwytają go tu czarne ręce tragarzy greków i arnautów, przywiązują olbrzymie paki ładunków. Rozlega się krzyk: „Wisa" i paka ulatuje w górę. Dźwignia przesuwa się wraz z nią nad czarny otwór w pokładzie. „Majna!" krzyczy gdzieś w przepaści brudno-oliwkowy, jak źle wyczyszczony żółty trzewik, stary arnauta. Znowu rozlega się zgrzyt piekielny łańcucha i ciężar, skrzypiąc, zjeżdża gdzieś na dół na ręce czekających ładowników.

Od rana skrzypią tak dźwignie parowe, a że czas nagli i pomocnicy kapitana coraz energiczniej biorą się do ładujących, coraz szybsze stają się ruchy smagłych postaci, coraz pośpieszniej chwyta łańcuch źle umocowane ciężary. Oto jakiś utwór Erarda w ciężkiej pace opuszcza przystań i na końcu łańcucha z takim impetem przesuwa się nad burtą, że zaczepia brzegiem o górny pokład. Lecą szczapy z opakowania, wewnątrz rozlega się brzęk trąconych strun.

Obok mnie ktoś ze śmiechem wskazuje na kilkakrotnie powtórzony napis: „ostrożnie!" Na fortepian spada z drugiej strony w lekkiem opakowaniu rower angielski. I znowu rozlega się krótkie „Majna" a suchy trzask świadczy o tem, że gdzieś na dnie parostatku bicykl znalazł gościnny przytułek obok swego towarzysza niedoli.

Do wpół do trzeciej spadały tak z mniejszym, lub większym szwankiem dla całości jakieś obdarte krzesła, kruche stoliczki, lekkomyślnie oddane na pastwę transportu morskiego, obojętne na wszystko materace, jakieś paki tajemnicze, solidnie zabezpieczone od wstrząśnień. Wreszcie około trzeciej rozległ się jeszcze jeden ryk syreny. Na rufie i u przodu statku usłyszeliśmy naraz przekleństwa majtków, odwiązujących liny, policyant drzemiący na przystani ożywił się nagle i zbliżył do statku, który jakgdyby zachęcony tem sąsiedztwem do szybszego opuszczenia portu drgnął zlekka i wolno skierował się ku wyjściu.

Nalewo zwolna odsuwać się począł Lanżeron, uwieńczony prostym a szlachetnym łukiem starej fortecy tureckiej. Dalej na wzgórzu wyciągnęły się białe plamy kiosków wystawowych, *warszawskiej* restauracyi, kawiarni *warszawskiej*, i *warszawskiej* piwiarni. Dalej w głębi olbrzymi basen fontanny,—pusty, bo prawdziwie rosyjska rada miasta Odesy nie raczyła zezwolić na dostarczenie wody na teren wystawy...

Statek rozruszał się na dobre i Odesa jest już tylko wązkiem pasmem błyszczącem oknami i kopułami. Nie znaczy to bynajmniej, abyśmy jechali z zawrotną szybkością. Ze statkami „Ruskiego" towarzystwa nie wolno konkurować żadnemu innemu zagranicznemu towarzystwu, — więc spieszyć nie ma po co. „Robimy swoje dziesięć węzłów na godzinę", odpowiada niemiec mechanik.—Rozkład jest tak ułożony, że nawet przy tej szybkości przyjedziemy zawcześnie. Więc śruba obraca się spokojnie bo zaledwie siedemdziesiąt parę razy na minutę. Na statku ledwie czuć jej ruch flegmatyczny, a bawiące się obok utuczone delfiny, wywracając koziołki na falach, wyprzedzają nas z łatwością. Wreszcie znudzone zbyt flegmatycznym ruchem naszego „kalosza", opuszczają nas i znikają gdzieś nalewo.

Jesteśmy wreszcie samotni na pełnem morzu. Morze spokojne, więc statek posuwa się równo bez najmniejszego drgnięcia. Obawy podróżnych uspokojone, więc miny coraz lepsze. Przygotowane cytryny i śliwki suszone idą w kąt, tylko koniak, przy którym zgrupowało się niewielkie, lecz dobrane towarzystwo, pozostaje na widowni.

Na górnym pokładzie jest zaledwie kilkanaście osób, pomimo że statek mieści osiemdziesięciu pasażerów pierwszej klasy. Dwóch oficerów załogi Sewastopolskiej o typie wybitnie wielkorosyjskim, żona kapitana statku handlowego, olbrzymia niemka z czerwoną wysypką na twarzy, jadąca leczyć się na Kaukaz, trzy suchotnice dążące po ratunek do Jałty, a ukazujące się tylko podczas obiadu i śniadania, dwóch młodzieńców o typie wybitnie wschodnim i mało budzącym zaufaniu w mieszkańcu środkowej Europy, wreszcie dwóch oficerów tureckich, o pięknych ściągłych rysach, milczących i zamkniętych w sobie. Jadą do Sewastopola w jakiejś sprawie służbowej, a chociaż grzeczni i można się z nimi rozmówić po francusku, widocznie wolą patrzeć i słuchać, niż mówić.

To też przy obiedzie, pomimo usiłowań rozmownego kapitana statku, ogólna rozmowa nie klei się. Nastrój i apetyt psuje najbardziej ochydny odór alkoholu, jaki wydają obaj stewartowie. Panie odwracają się, co chwila sięgając do chusteczek — nic to nie pomaga, nie sposób jest jeść w tej atmosferze. Wreszcie panie uciekają, zaledwie dotknąwszy jedzenia. Zostajemy sami przy czarnej kawie, krótka komenda kapitana „paszli won swinii!" uwalnia nas od nieznośnego odoru.

Po wyjściu stewastów otwieramy wszystkie „illuminatory" i możemy nareszcie odetchnąć świeższem powietrzem. Przygotowany na wypadek morskiej choroby koniak rozwiązuje języki, zbliża i znajomi. Tylko turcy trwają w niezmiernem odosobnieniu i, korzystając z pierwszej okazyi, wynoszą się do swej kajuty.

Słońce zachodzi blade, anemiczne, rzucając lekko różowe i prawie białe pasma światła na wodę. Statek flegmatycznie pruje swym tępym dziobem świetlaną smugę. Biegną od niego ukośne fale, popchnięte szerokim kadłubem. Szeroką strugą płynie wstecz wzburzona śrubą, i prawie jak mleko biała wstęga, pokrajana łapami śruby w ciemniejsze, symetryczne linie. Słońce zaszło i coraz bardziej zlewa się woda z linią nieba. Płyniemy w jakąś szarą nieskończoność, jednako spokojną i tu pod nami i tam w oddali i w pochmurnej bezgwiezdnej wysokości. Zapada noc i statek zasypia. Tylko śruba monotonnie drga i cienie nielicznej załogi snują się na przedniem pokładzie. Reszta śpi spokojnie, gdzie kto może.

Spectator.

Ze statystyki bułgarskiej.

—ooo—

Wyszedł niedawno bułgarski urzędowy rocznik statystyczny, wydany znakomicie, na podstawie dat zebranych w r. 1909. Bułgarya liczyła w owym roku 4,035,575 ludności, zamieszkałej w 126,596 domach miejskich i 388,079 wiejskich, nadto w 643 hotelach i zajazdach po miastach, a w 419 po wsiach. Z tej ludności było urodzonych w samem państwie bułgarskiem 3,910,188, rodem z Rumunii 13,560 z Rosyi 7,343, z Serbii 4 422, z Macedonii i Starej Serbii 87,538. Według języka ojczystego było bułgarów 3,210,502, greków 69,820, żydów 36,446, niemców 5,039, rosyan 3,299, serbów 2,630, turków 514,658, francuzów 648 i—cyganów 67,396. Procent cudzoziemców jest więc w Bułgaryi nadzwyczaj duży, bo wynosi nieomal piątą część ludności.

Analfabetów naliczono 2,909,051. Procent piśmiennych w miastach 58,93%, (nie gorzej więc, niż w Warszawie!), po wsiach 28,41%.—Kalek i osób nierozwiniętych umysłowo było w całym kraju 15,783, z tego 5,319 ślepców, 4,075 głuchoniemych, 5,321 głypkowatych, 1,015 zupełnych idyotów.

Z prasy rosyjskiej.

„Świet" naturalnie nie jest zadowolony z polaków.

«Postanowili oni zjazd wszechsłowiański bojkotować. Trzebaż złożyć niemcom z Austryi i Niemiec dowody konkretne gorliwości polskiej w dziedzinie kultywowania nienawiści do Rosyi! Dlatego też na zjeździe, gdzie będą rosyanie, nie chcą być reprezentanci fantastycznej Polski «od morza do morza», którzy zapominają, że poza tą fantazyą jest jeszcze realny *naród polski*, dla którego najpewniejszą gwarancyą narodowego istnienia wobec ekspansyi niemieckiej jest istnienie potężnej słowiańskiej Rosyi».

I nietylko polacy są tacy fantaści i nierealiści.

«Za przykładem polaków, zjazd sofijski postanowiła zbojkotować nasza lewica z p. A. Stachowiczem na czele. Wiadomość o tem podobno zdemoralizowała niektórych bułgarów z lewicy».

„Świet", jak widać, posądza bułgarów o wielką lekkomyślność. Zaledwo usłyszeli, że p. Stachowicz zamierza protestować, a już występują przeciwko Rosyi.

Pogłoski o zmianie polityki polskiej w Niemczech, jak już zaznaczaliśmy, wywołały pewien niepokój w pismach reakcyjnych.

«Rosyjskie pisma nacyonalistyczne — piszą «Birżewyja Wiedomosti» —objawiły już wyraźne zdenerwowanie z powodu pogłosek — tymczasem tylko pogłosek, ale bardzo prawdopodobnych—o zwrocie w polskiej polityce Prus. Nasi nacyonaliści uważali za «fakt», że polityka pruska, kontynuując bez przerwy represye w Poznańskiem, będzie z zaparciem się siebie nieprzerwanie fabrykować sympatye polskie dla Rosyi».

A tu powstają obawy, że te sympatye (?) od Rosyi się odwrócą. Jakże tu się nie denerwować.

Nie zmienia natomiast kursu p. Mienszykow.

«Nie powinno być miejsca pośród posłów do Rady Państwa i dla tych panów, którzy się nie przyznają do narodowości rosyjskiej, jak np. polacy. Poddaństwo — za mały to tytuł na prawodawcę: poddaństwo można zmieniać, jak rękawiczki. Poddaństwo nie wkłada obowiązków historycznych i nie jest źródłem rasowych instynktów».

Ponieważ zaś polacy nie mogą objawić instynktów zoologicznych p. Mienszykowa, tedy nie nadają się zupełnie na prawodawców.

(j.)

Nowe przepisy dla wstępujących do uniwersytetu kijowskiego.

—)oo(—

Wczoraj ogłoszono nowe przepisy dla wstępujących do uniwersytetu kijowskiego w roku szkolnym 1910/11.

Przepisy te zawierają znaczne zmiany, poczynione zgodnie z ostatnimi okólnikami ministerstwa oświaty.

W przepisach wyliczone są przedewszystkiem osoby, mające prawo wstępu do uniwersytetu wogóle, poczem następuje szereg nowych przepisów obowiązujących jedynie w ciągu roku bieżącego.

Osoby, które skończyły wyższy zakład naukowy mogą być przyjmowane do uniwersytetu jedynie na zasadzie patentów ze szkoły średniej, po uprzedniem zdaniu w wypadkach określonych przez prawo egzaminów dodatkowych. Przytem osoby, które ukończyły wyższy zakład naukowy, korzystając z odroczenia terminu odbywania powinności wojskowej, *nie mogą wstąpić do uniwersytetu przed odbyciem takowej*, lub uwolnieniem się od wojska. Osoby należące do stanu duchownego do uniwersytetu przyjmowane nie będą.

Własnoręcznie napisane podania o przyjęcie do uniwersytetu z zaznaczeniem w nich fakultetu (i oddziału jeżeli mowa o wydziale fizyko-matematycznym) powinny być podawane, lub przysyłane na imię rektora do kancelaryi uniwersytetu od d. 15 lipca do 10 sierpnia. W podaniach należy wskazać adres petenta.

Do podania winny być dołączone oprócz zwykłych, również oryginały dokumentów z ich kopiami niepoświadczonemi, oraz świadectwo prawomyślności., wydane przez miejscową administracyę. To ostatnie nie jest wymagane tylko od osób, które ukończyły średnie zakłady naukowe w roku bieżącym; od eksternów również wymagane jest świadectwo prawomyślności.

Osoby zamieszkałe poza granicami Rosyi obowiązane są przedstawiać świadectwa prawomyślności, wydane przez departament policyi. Poddani zagraniczni zamiast świadectwa pochodzenia i o powinności wojskowej, powinni przedstawić paszport zagraniczny. Dokumenty w językach obcych muszą być przedstawione razem z tłómaczeniem na język rosyjski, odpowiednio poświadczone. Podania, do których nie będą dołączone oryginały dokumentów, rozpatrywane nie będą.

Wobec ograniczonej ilości miejsc na pierwszych kursach, w bieżącym roku szkolnym pierwszeństwo przy przyjmowaniu do uniwersytetu kijowskiego będzie oddawane osobom, które otrzymały patenty lub świadectwa dojrzałości w gimnazyach *kijowskiego i kaukaskiego* okręgu naukowego. Następnie przyjmowani będą wychowańcy gimnazyów i innych okręgów, a po nich dopiero osoby, które ukończyły szkoły realne, seminarya i inne zakłady naukowe.

Osoby wyznania mojżeszowego przyjmowane będą *w ilości* 10 proc.

Osoby, zaliczone w poczet studentów uniwersytetu kijowskiego, winny opłacić wpisowe za pierwsze półrocze w ilości 25 rub. nie później niż w 2 tygodnie po przyjęciu ich do uniwersytetu. Osoby, które nie wniosą opłaty, będą uważane za nieprzyjęte. Opłata za wykłady wnosi się po zapisaniu się na nie. Wszystkich informacyi zasięgać można w kancelaryi do spraw studenckich osobiście, lub listownie z opłaconą odpowiedzią.

Wolni słuchacze będą przyjmowani dopiero po zaliczeniu osób, które złożyły podania o zaliczenie ich w poczet studentów.

Kobiety w żadnym razie nie mogą być przyjmowane w charakterze wolnych słuchaczek

Wolnym słuchaczom nie przysługują żadne prawa, ani co do zdawania egzaminów, ani co do zaliczenia semestrów.

Na wydziale lekarskim i na oddziale przyrodniczym wydziału fizyko - matematycznego mogą słuchać wykładów na zasadzie wyżej przytoczonych przepisów również pomocnicy aptekarscy, życzący sobie otrzymać stopień prowizora.

Osoby wyznania mojżeszowego będą przyjmowane na kursy farmaceutyczne *w ilości 20 proc.*

Bez maski.

Godzina 7 wieczorem...

Werenda cukierni François..

Tłumy...

Co chwila rozlega się porykiwanie wracających z wyścigu do Światoszyna, automobilów i co chwila kilkadziesiąt sprężyn wewnętrznych zrywa nas od stolików i wyciąga nasze szyje w kierunku ulicy...

Oto automobil, a w nim ludzie...

Zrywamy się i siadamy...

I znowu automobil...

Więc znowu zrywamy się i znowu siadamy..

Kawa czarna, mazagran i nudy...

Chwilami pewną dystrakcyę sprawia widok s ętanych kobiet...

Patrzysz i myślisz sobie: — dojdzie, czy nie dojdzie?..

Doszła...

Więc zawód i zdziwienie..

Wybierający się do Karlsbadu inżynier debatuje nad tem z punktu widzenia mechaniki; nasz kochany doktór, którego z powodu wyjazdu żony mamy przyjemność widywać częściej, roztrząsa tę rzecz ginekologicznie; udający moralistę wioślarz a zarazem gimnastyk, twierdzi:

— Taka jeżeli nawet upadnie, to będzie miała wymówkę... Rzeknie:—upadłam, bo mnie spętała moda...

Nas znowu wszystkich pęta letnia miejska nuda, dla której nawet wracające z wyścigów automobile stanowią pożądany ewenement.

Jakieś młodziutkie małżeństwo zawzięcie milczy, spoglądając apatycznie w rozmaite strony..

Przy innym stoliku siedzi małżeństwo stare. Ale ponieważ on jest mężem jednej żony, a ona jest żoną zupełnie innego męża więc rozmawiają zawzięcie, myśląc sobie: anuż się czegoś dowiemy...

Coraz szybszem tempem zbliża się wieczór, z którym niewiadomo, co robić.

Zaczynają ludzie zazdrościć nawet tym nieszczęśliwym mężom, którym żony uczyniły niespodziankę, przyjeżdżając raptownie z letnisk...

A kelnerzy coraz gorzej nam życzą, albo im także jest „wszystko jedno", bo nawet o czarną kawę doprosić się nie można...

I nagle niespodzianka...

Wśród ryku zagranicznych automobilów i piekielnego dzwonienia belgijskich tramwajów wlecze się przed nami prawdziwie „swojska" dorożka jednokonna „nie na gumach", a w niej—pan Demczenko...

Mamy przed oczyma plastyczny symbol „stateczności", nieśpieszącego się zarządu miasta Kijowa wobec karkołomnej inwazyi cudzoziemskiego łapania czasu za kark...

Zaczynamy mówić o brukach i werenda się ożywia.

Czarny Jegomość.

Petersburg-Kijów-Moskwa-Petersburg.

Poniedziałkowe wyścigi.

Poniedziałkowe wyścigi, obowiązujące dla wszystkich, współubiegających się o nagrodę Cesarską, rozpoczęły się przy bardzo nie sprzyjających warunkach: tumany kurzu, miecione silnym wichrem zakrywały formalnie przed oczami palaczów szosę. Ponieważ rezultat światoszyńskiego biegu nie ma rozstrzygającego znaczenia w wyścigach ogólnych, zwiększa tylko szanse wygranej; ścigający się jechali od niechcenia, często nie osiągając nawet maksymalnej szybkości, dopuszczanej w ciągu całego przebiegu — 65 wiorst na godzinę. Brakiem zainteresowania też można tłómaczyć, że nikt ze ścigających się, nawet słynny amerykanin Ede, który niedawno postawił rekord około 200 kil na godzinę, nie dorównał kijowskiemu sportsmanowi, p. Podborskiemu, który osiągnął szybkość 133 wiorst na godzinę.

Szybkość 120 wiorst osiągnął hr. Bobrinskij na samochodzie Haggenau, i Chepney na sam. Bentz, nieco wolniej (1 w. 30,2 sek.) przejechał p. Waleński na sam. Haggenau. Erle na sam. Bentz przyszedł do mety w 33,2 sek., Wilhelm na Adlerze — 31 sek., Pegé na Mercedes'ie— 31,3 sek. i t. d. Najlepiej prezentowały się motory syst. Haggenau, których czas wahał się między 30 — 33 sek., Bentz — 30 — 42 3 sek. Oppel 31,1 sek., Mercedes — 31,3—41.2 sek. Czas „Adlerów" był o wiele gorszy 31 — 42 sek., ale też ustępowały one znacznie przytoczonym wyżej maszynom co do ilości sił.

Omal nie katastrofa

Ku końcowi wyścigów zamęt, panujący na szosie, zwiększył się jeszcze, w końcu omal nie doprowadził do katastrofy. Od startu № 1, obok kolei kowelskiej puszczono motocykle, w tej chwili od startu № 3 około 4 wyrębu wyruszył jakiś samochód, wszczął się alarm, potracono głowy, i tylko jakiemuś szczęśliwemu wypadkowi zawdzięczać należy, że rozpędzone maszyny wstrzymano przed startem 2, środkowym, na odległości kilku sążni od siebie. Jeszcze chwila, a bylibyśmy świadkami strasznej katastrofy. Wogóle na startach panował nieład.

Odjazd.

Wczoraj uczestnicy wyścigów wyruszyli w dalszą podróż. O godz. 9 rano komisarz główny, pułk. de Lilié otworzył maneż szkoły wojskowej, kontrolerzy, jak zwykle, sprawdzili plomby na motorach i zdjęli je, następnie w ciągu godziny znowu opatrywano i poprawiano maszyny. O godz. 10-tej dano hasło do odjazdu. Samochody w porządku, w którym wyruszyły z Petersburga, zaczęły odjeżdżać do startu. Pierwszy start był urządzony, zupełnie niespodzianie, przed V tem gimnazyum na Peczersku, i tu komisya starterów odnotowywała czas wyjazdu. Długim szeregiem wyciągnęły się maszyny na ulicy Esplanadowej, czekając na swą kolej. Publiczności było niewiele, niewiele też zebrało się przy starcie na szosie Czernihowskiej, mijanym przez samochody w całym pędzie.

O godz. 10 rano wyruszył pierwszy samochód № 4 syst. „Bentz" z palaczem Szmidtem, który, jak to podawaliśmy, wskutek nieporozumień z komandorem, wycofał się z wyścigu jeszcze przed przyjazdem do Kijowa. O g. 10 m. 5 puszcza swą maszynę komandor wyścigów von Mekk, następnie ruszają wszystkie 36 samochodów po kolei. Na szosie przed miastem pierwszy wypadek: samochód redakcyi „Automobilu" uszkodził gumę i zmuszony jest zatrzymać się na $1/2$ godziny, inni ścigający się mijają go, przejeżdżają przez most, Słobódkę, pod arką na 7-ej wiorście szosy Czernihowskiej, gdzie urzędowi kontrolerzy, jadący ze ścigającymi się, odnotowują czas przejścia przez drugi start, i nikną na horyzoncie, żegnani okrzykami zebranej koło arki publiczności. Następny ich postój w Homlu, skąd skierują się oni naprawo ku Rosławlewowi, a dalej przez Moskwę, wieś Bołogoje, Carskie Sioło do Petersburga.

Wczoraj rano odszedł specyalny pociąg, eskortujący uczestników wyścigów.

Czernihów.—O godz. 12 m. 30 pierwszy przybył tutaj Gałunow na samochodzie „Bentz", na którym, wskutek zepsucia się własnego samochodu, przyjechał również komandor von Mekk.

Posiedzenie rady miejskiej.

Posiedzenie całkowicie zostało poświęcone rozpatrzeniu projektu umowy z przedsiębiorcą, zamierzającym wprowadzić w Kijowie ruch autobusowy, p. Preissem. Po rozpatrzeniu według poszczególnych artykułów projektu, rada uchwaliła w zasadzie przyjąć go, polecając komisyi z udziałem najlepszych prawników m. Kijowa ostateczną redakcyę tekstu umowy.

Według projektu p. Preiss obowiązany jest w ciągu 4 miesięcy zaprowadzić ruch samochodowy na linii od Aleksandrowskiego placu do dworca kolei. Przed dn. 1 maja 1911 r.: 1) od placu Cesarskiego przez Kreszczatyk, plac Ratuszowy, ul. Sofijowską, W. Włodzimierską, W. Żytomierska, Sienny plac, Bolw.-Kudriawską, targ Halicki, M.-Błagowieszczeńską, W. Wasylkowską i Kreszczatyk do placu Cesarskiego; 2) W tym samym kierunku aż do Błagowieszczeńskiej, stamtąd przez Bezakowską do dworca kolei; 3) od Aleksandrowskiej ul. przez Kreszczatyk, W. Wasylkowską do Demijówki.

Przed dn. 1 maja 1913 r.—1) od Cesarskiego placu przez Kresz., plac Rat., ul. Sofij. plac, Włodzim., W. Żytomier., Lwowską, W. Dorohożycką do cer. Św.-Teodora. 2) Od placu Aleksan. do Kureniówki po porozumieniu się z zarządem miejskim co do ulic. 7) Od Besarabki do Politechniki. Ostatnie 6 linii obowiązują przedsiębiorcę w razie utrzymania ulic w porządku i tylko w ciągu lata. Co do opłaty—1 linia dzieli się na 3 sekcye, druga na 4, trzecia na 2, czwarta na 3, piąta na 2, szósta na 2, siódma na 2. Przedsiębiorca obowiązany jest do dn. 1 maja uruchomić nie mniej, niż 15 autobusów, do d. 1 maja 1912 r.—65 autobusów i stopniowo zwiększać ilość maszyn. Autobusy będą kryte na 20—24 pasażerów. Opłata za 1 stacyę wynosi 4 kop., za każdą następną—3 kop. z prawem przesiadania na niektórych liniach; ucząca się młodzież płaci po 3 kop. W razie wystawy krajowej w Kijowie, p. Preissowi przysługuje prawo zaprowadzenia komunikacyi na terytoryum wystawy i między wystawą a miastem. Autobusy odchodzą w pierwszym roku co 10 minut, w następnych co 5.

Taksometry opłacane są według następującej taksy: za 1 wiorstę 50 kop., za każdą następną 20 kop., w nocy za każdą następną wiorstę podwójnie. Karetki taksometrowe powinny mieścić 4 osoby.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 23 (6) Agrypiny P. M.

Jutro 24 (7) Narodzenie Św. Jana Chrzciciela.

Wschód słońca godz. 3 m. 57.

Zachód słońca godz. 8 m. 11

Długość dnia godz. 16 m. 14

— **Stypendyum.** Dowiadujemy się, iż pani Malwina Godziszewska złożyła przy uniwersytecie kijowskim 8,700 rb. na stypendyum imienia ś. p. jej męża dla studenta polaka katolika.

— **„Lud Boży".** Wyszedł z druku Nr 25 „Ludu Bożego" i zawiera co następuje: „Cudza własność"; „Nasz kraj" (wiersz); „W sprawie rozdziału niektórych parafii"; „Wiadomości polityczne"; „Co słychać w Radzie Państwa"; „Nowa Encyklika papieska"; „W sprawie ozdoby kościołów"; „Wiadomości kościelne"; „Z tygodnia"; „Wiadomości krajowe"; „Przestroga z powodu cholery"; Kronika miastowa; Telegramy.

Dodatek Nr 1. „Nasza Wieś" zawiera: „Kłosy" (wiersz); „O podniesieniu wydajności gospodarstw włościańskich"; „Gawęda starego Macieja" (wpływ wódki na dzieci); List z Ołyki; Odpowiedź na list p. Z. Wołyńskiego.

Dodatek Nr 2 gi zawiera: „Wschód słońca" (wiersz); „Kolej żelazna"; „W Polu (wiersz); „Motyl i gąsienica".

— **Echa zajścia w radzie miejskiej.** Jak donosiliśmy, po zajściu w radzie miejskiej z pp. Orgis-Rutenbergiem i Eksterem, p. Demczenko zwrócił się do generał-gubernatora z prośbą o wyznaczenie rewizyi wszystkich robót brukowych.

Ponieważ władze administracyjne są zdania, iż w sprawie tej najwięcej zainteresowany jest zarząd miejski, więc na razie powstrzymano się od wszelkich zarządzeń w tej kwestyi, oraz wystosowano zapytanie do zarządu miejskiego, czy nie uważa za możliwe zadosyćuczynić prośbie p. Demczenki, wyznaczając rewizyę robót brukowych i rachunkowości ze swego ramienia.

— **O 2,000,000 pożyczkę.** Ministerstwo spraw wewnętrznych zażądało od gubernatora szczegółowych wiadomości co do ewentualnego sposobu wydatkowania przez kijowski zarząd miejski 2,000,000 pożyczki obligacyjnej na budowę koszar dla wojska, o którą zarząd prowadzi obecnie starania.

— **Przed wyborami.** Wobec zbliżających się wyborów do rady miejskiej prezydent miasta rozesłał do osób, którym przysługuje prawo udziału w wyborach okólnik następującej treści:

Ponieważ wydział statystyczny układa obecnie listę wyborców, którym przysługuje prawo udziału w wyborach radnych m. Kijowa, kijowski zarząd miejski uprzejmie uprasza osoby, posiadające nieruchomości w kilku okręgach, przedsiębiorstwa przemysłowo handlowe lub i jedno, i drugie w jednym chociażby okręgu, o powiadomienie wydziału statystycznego, w jakim okręgu wyborczym lub z jakiego cenzusu (nieruchomości czy też przedsiębiorstwa przemysłowo-handlowego) dana osoba chce być zapisaną do listy wyborców".

— **Z nowych dzielnic.** Mieszkańcy Protasowego Jaru zwrócili się do prezydenta miasta z prośbą o nadanie głównej ich ulicy nazwy „Bakteryologicznej", zabrukowanie jej i oświetlenie. Na wydatki powyższe mieszkańcy Protasowego Jaru wyrażają gotowość wpłacenia do kasy stosownej kwoty tytułem zaliczki na podatek szacunkowy, który będą musieli opłacać. Do komisyi dla oszacowania nieruchomości na przedmieściach obywatele Protasowego Jaru chcą wydelegować swego przedstawiciela.

— **Poszukiwania archeologiczne.** W obecnej chwili przedstawiciel komisyi archeologicznej p. Milejew zwrócił główną uwagę na roboty na terytoryum posesyi pod № 10 przy ul. W.-Włodzimierskiej, należącej do banku włościańskiego.

Badanie starożytnego rowu, o którym pisaliśmy ostatnim razem, natrafiły na nieprzewidziane trudności, gdyż w interesie banku, budującego dom w tem miejscu, nie leży zbytnie rozkopywanie terenu do znacznej głębokości. Wobec tego badania archeologiczne muszą się ograniczyć do części placu, przylegającej do ulicy W.-Włodzimierskiej. Znaleziono tam jeszcze 3 groby w żółtej glinie, analogiczne z pierwszym, o którym pisaliśmy przed kilku dniami. Pochodzą one również z pierwszych czasów chrześcijaństwa na Rusi. Przy zwłokach nie znaleziono żadnych cenniejszych pod względem archeologicznym przedmiotów.

Oprócz tego wykryto rów w formie koła o znacznej średnicy (około 10 metrów). Obecnie jeszcze trudno sądzić co ten rów właściwie sobą przedstawia. W każdym razie nie ulega wątpliwości, że przekopany był ręką ludzką. Następnie pod działaniem wody zaciągnęło go czarnoziemem z warstwami piasku.

W tych dniach bawił przez jeden dzień w Kijowie członek cesarskiej komisyi archeologicznej p. A. Spicyn, który zwiedził wszystkie miejsca, gdzie dotychczas dokonywano poszukiwań archeologicznych i szczegółowo zapoznawał się z rezultatami badań.

— **Dymisye komorników sądowych.** Jak onegdaj donosiliśmy, na mocy rozporządzenia ministra sprawiedliwości, udzielono dymisyi 5 komornikom sądowym przy tutejszym zjeździe sędziów pokoju. Z nich p. p. Gałaniewicz, Ostrożynskij i Lejszke, dowiedziawszy się o rozporządzeniu ministra, natychmiast złożyli podania o dymisyę. Jednocześnie p. Lejszke udał się do Petersburga, gdzie ma zamiar zwrócić się do władz wyższych z rewelacyami w sprawie rzekomych nadużyć w kijowskim zjeździe sędziów pokoju.

Niebawem, jak słyszeliśmy, ma ustąpić z zajmowanego stanowiska prezes kijowskiego zjazdu sędziów pokoju, Chojnackij.

— **Cholera.** Wczoraj do szpitala Aleksandrowskiego przywieziono wśród objawów cholery 8 osób. U przywiezionych do szpitala dawniej za pomocą analizy bakteryologicznej ustanowiono fakt zasłabnięcia na cholerę w 5 wypadkach. Zmarły w szpitalu Aleksandrowskim 3 osoby.

Do szpitala Kiryłowskiego przywieziono wśród objawów cholery 3 osoby, zmarły 2 osoby, pozostaje chorych 27 osób.

Ogółem dotychczas stwierdzono za pomocą analizy bakteryologicznej cholerę u 614 osób, zmarło z nich 263.

— Według tygodni, wypadki dzielą się w następujący sposób: w pierwszym tygodniu od dnia 2 — 8 maja zachorowało 6 zmarło 2; w drugim tygodniu od 9 — 15 maja zachorowało 12, zmarło 6; w trzecim tygodniu od 16 — 22 maja zachorowało 23, zmarło 8; w czwartym tygodniu od 23 — 29 maja zachorowało 75, zmarło 24; w piątym od dn. 30 maja do 5 czerwca zachorowało 158, zmarło 39, w szóstym od dn. 6 — 12 czerwca zachorowało 212 osób, zmarło 99. W ciągu ostatnich kilku dni daje się zauważyć znaczne zmniejszenie się epidemii.

— W ciągu ubiegłych 3 dni zachorowało na cholerę: w powiecie kijowskim 10 osób; w pow. kaniowskim—5; w pow. radomyskim zachorowała 1, zmarła 1; w powiecie czerkaskim zachorowało 2, zmarła 1; w powiecie wasylkowskim zachorowała 1.

— Według urzędowych wykazów na cholerę zachorowało w Kijowie od dnia 9 maja do 19 czerwca 14 robotników kolejowych, z których zmarło 5. W raporcie złożonym wczoraj zarządowi ziemskiemu przez lekarza ziemskiego d-ra Byka, dowodzi on, że powyższe cyfry nie są zgodne z prawdą, gdyż wielu robotników nie zwraca się zupełnie do lekarzy. Przyczyną częstych zasłabnięć na cholerę pośród robotników kolejowych zdaniem d-ra Byka jest przedewszystkiem to, że w remizie parowozowej i w warsztatach piją oni z kranów wodę z Dniepru. Na 18,000 pracowników kolejowych punkt sanitarny w Kijowie posiada tylko 2 felczerów i 1 sanitaryusza. Ponieważ taki stan rzeczy grozi wielkiem niebezpieczeństwem nie tylko dla zdrowia robotników kolejowych, lecz i całej okolicznej ludności, dr. Byk prosi zarząd ziemski o przedsięwzięcie w tej sprawie jak najenergiczniejszych środków.

— **Sprostowanie.** Wskutek pomyłki korektorskiej w korespondencyi z Winnicy zmieniono nazwisko artysty p. *Smidowicza* na Smielowicza, w sprawozdaniu zaś z wyścigów sam chodowych nazwisko p. *Mataszewskiego* na Blataszewskiego, co niniejszem prostujemy.

OSOBISTE.

— Wczoraj wyjechał z Kijowa poseł do Rady Państwa, szambelan Dworu Najwyższego, hrabia A. Bobrynskij.

— MYSZ W CHLEBIE. I. Kruszewska kupiła chleb na targu Żytnim na straganie Ibrahima Ogły, mającego swoją piekarnię przy ul. Włodzimierskiej nr 45. Okazało się, że w chlebie znajdował się trup myszy. Właściciela piekarni pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

— SAMOBÓJSTWO. W domu nr 6 przy zaułku Owrażnym powiesił się 45-letni L. Sołowiew.

— MIŁY GOŚĆ. Parę dni temu w Chateau przyszło do starcia między jednym z gości p. N. R. a kelnerami. P. R. groził, że zastrzeli kelnera i stójkowego, który przyszedł na miejsce awantury. «Niebezpiecznego» gościa aresztowali, broni wszakże przy nim nie znaleziono.

— NIEOSTROŻNA JAZDA. Na rogu Kreszczatyku i Proreznej «lichacz» Perepeczenko najechał na stójkowego Wasylewskiego, który poniósł ciężkie obrażenia ciała. Umieszczono go w szpitalu Aleksandrowskim.

— NIEGRZECZNOŚĆ KONDUKTORA. Michajłow chciał stanąć na platformie tramwaju mając w ręku klatkę. Konduktor z taką siłą go odepchnął, że M. upadł na bruk i ciężko się potłukł. Spisano protokół policyjny.

— POD TRAMWAJEM. Tramwaj, idący po Dorobożyckiej, naleciał na przechodzącą M. Beregowcją, która odniosła silne potłuczenia.

— MŁODY KONIOKRAD. Na targu łukjanowieckim aresztowano 14-letniego K. Barana z koniem skradzionym wieśniakowi Kołiadzie koło wsi Białogródki.

— KRADZIEŻE. Popełniono kradzieże u następujących osób: Fomenki, Basz, Rabinok, Goldzn, Priborcewoj. Prócz tem skradziono ubrania w kinematografie Sztremera. Złodzieja Klimenkę aresztowano.

— ZATRZYMANI PRZESTĘPCY. Policya aresztowała pozbawionego praw Kuźmenkę i Zawałkowskiego, który okradł S. Kondratowa. Na Aleksandrowskiej stójkowy zatrzymał Szustora za kradzież portmonetki u Liskera. Na Kreszczatyku zaaresztowano za usiłowanie kradzieży J. Zasławskiego.

KRONIKA POLSKA.

— **Z Lwowskiej Bratniej pomocy.** «Komisya lekcyjna Towarzystwa Bratniej Pomocy Słuchaczów Wszechnicy Lwowskiej poleca na czas wakacyjny zdolnych sumiennych i energicznych kolegów na wszelkiego rodzaju lekcye we Lwowie, na prowincyi i zagranicą, na warunkach bardzo przystępnych. Zgłoszenia listowne lub ustne codziennie w lokalu Towarzystwa Br. Pom. St. Wsz. Lw. Dom Akademicki, Senatorska, 1».

— **Dar grunwaldzki.** Organ polskiego Związku narodowego «Zgoda» w Chicago donosi z Pittsburga: Gmina związkowa w Pittsburgu ogłasza, że Towarzystwa, należące do niej, zebrały wcale pokaźną sumę na Dar grunwaldzki, czyli na rzecz Towarzystwa szkoły ludowej w Galicyi. Dar ten wręczy zarządowi Towarzystwa wicecenzor R. S. Abczyński, który wyjeżdża do Krakowa na obchód grunwaldzki w zastępstwie cenzora.

— **Medale grunwaldzkie.** W Krakowie wybito już dwa medale na pamiątkę 500-lecia bitwy pod Grunwaldem.

Jeden z medali jest projektu prof. Jana Reszki, dobrze znanego w medaljerstwie polskiem. Na stronie głównej tego medalu (objętości 0,05 m.) widnieje podobizna Jagiełły (z maski grobowca na Wawelu), opartego o miecz i tarczę z herbem Gedyminów. Wokoło 4 herby, na tarczach: orzeł polski, pogoń litewska, herb Smoleńska i herb Rusi. W odcinkach napis: «I starł łeb hydrze teutońskiej». Na stronie odwrotnej przedstawiono walkę, w której piechur zrzuca dzidą krzyżaka z konia, w odcinkach zaś napisy — u góry: «Grunwald i Tannenberg».

Drugi medal, znacznie mniejszy, przedstawia Jagiełłę z Witoldem po jednej stronie. Na odwrotnej stronie dwaj rycerze: polski dzierży rozwiniętą chorągiew z orłem polskim, rycerz zaś litewski jest oparty o tarczę z pogonią.

Ostatnie wiadomości.

Nowa spółka przeciwpolska. W Berlinie utworzyła się „Ostmarkische Grundstücks Erwerbsgenossenschaft", spółka zakupna gruntów na kresach. Głównym jej celem jest ułatwianie niemieckim swym członkom nabywanie gruntów w polskich dzielnicach przez udzielanie pożyczek także na drugą hipotekę.

Wilhelm II we Włoszech. Wskutek zaproszenia króla Wiktora Emanuela, cesarz Wilhelm zapowiedział swój przyjazd na uroczystości odsłonięcia pomnika króla Humberta.

Śmierć awiatora. Podczas mityngu awiacyjnego w Reims, awiator Wochter spadł wraz ze swoim aparatem z wysokości 200 metrów. Z pod gruzów aeroplanu wydobyto już tylko okaleczonego trupa.

Polityczne karty pocztowe. Czeskie stronnictwo narodowe dla północnych Czech „Narodnaja Jednota" wydało dla propagandy w półn. Czechach karty pocztowe z pruskim orłem, który wdziera się w czeską krainę. Kartki te skonfiskowano. Odbyła się rozprawa z powodu sprzeciwu, wniesionego przeciw konfiskacie. Sąd zniósł konfiskatę, uznając, że kartki te nie mają na celu podżegania, tylko chcą przedstawić rzeczywiste niebezpieczeństwo pruskie.

Nowe projekty Bethmanna Hollwega. Według zapowiedzi „Berl. Morgen Post", kanclerz państwa zamierza wnieść nowe przedłożenie, zawierające ogromne podniesienie ciężarów wojskowych; dalej wystąpi z nowym projektem, zdążającym do powiększenia dochodów. Ostatnia reforma finansowa nie dopisała oczekiwaniom. W końcu zaproponuje zmianę prawa wyborczego do Reichstagu w myśl życzeń pruskich konserwatystów, którzy w ten sposób mają być pozyskani dla nowego projektu reformy wyborczej.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych)

Rewizya senatorska.

Warszawa. — Rewizya senatorska wykryła liczne nadużycia w sprawach majoratów. Nadużycia te polegały na tem, że właściciele, realizując swe majoraty, wnosili do banku sumy mniejsze, niż należało, zatrzymując różnicę. W sprawie tej skompromitowanych jest wielu urzędników zarządu dóbr państwa. Winni oddani zostaną pod sąd.

Telegram gminy żydowskiej.

Warszawa. — Gmina żydowska wysłała do posła Frydmana telegram domagający się obrony interesów żydowskich, między innemi, aby zezwolono żydom prowadzić handel w niedziele.

Nowy okręg wojenny.

Petersburg. — „Znamia" komunikuje, że rząd ma zamiar utworzyć nowy okręg wojenny, który obejmie całą Finlandyę.

W sprawie Ungern-Sternberga.

Petersburg. — Rodak Ungerna, adwokat Rennenkampf podczas wywiadu z współpracownikiem „Now. Wrem." oświadczył, że bar. Ungern, podczas pobytu zagranicą, żył w ubóstwie; wtedy właśnie zginęły mu papiery, z których skorzystał Jabołkowski. Ten ostatni, według pogłosek, po skazaniu go w Brukseli za prowokacyę, zbiegł do Ameryki, obecnie zaś jest obrońcą prywatnym w jednej z wschodnich guberni Rosyi.

Petersburg. — „Now. Wrem." zaprzecza jakoby Ungern był agentem osławionego Raczkowskiego.

Petersburg. — Według obiegających pogłosek w związku ze sprawą bar. Ungern-Sternberga aresztowane zostały jeszcze dwie osoby. Dochodzenie śledcze w tej sprawie prowadzone jest również na prowincyi.

Petersburg. — Wczoraj sędzia śledczy badał żonę Ungern-Sternberga w sprawie znalezionych przy nim notatek, oraz co do posiadanych przez niego protokółów posiedzeń Dumy Państwowej, które odbywały się przy drzwiach zamkniętych.

Kara prasowa.

Petersburg. — „Ziemszczynę" skazano w drodze administracyjnej na 300 rb. grzywny za artykuł p. t. „Podrabiane bożyszcza".

Ważny notatnik.

Petersburg. — Policya śledcza ogłosiła, iż wyda znaczną nagrodę temu, kto dostarczy jej notatnik, zgubiony przez Stołypina.

Nadużycia w ministerstwie marynarki.

Petersburg. — Śledztwo zarządzone w sprawie kradzieży węgla w portach czarnomorskich ujawniło, że w nadużyciach brali udział dymisyonowani urzędnicy ministerstwa marynarki, oraz pewien admirał.

Rewizya marynarki.

Petersburg. — Według obiegających tu pogłosek, dokonanie rewizyi marynarki powierzone zostanie admirałowi Dubasowowi.

Rozporządzenie Dumbadzego.

Jałta. — Naczelnik miasta, Dumbadze, wysiedlił z miasta szeregowców-żydów pułku wileńskiego. Obecnie wśród żołnierzy załogi w Jałcie niema ani jednego żyda.

Oryginalny zakaz.

Moskwa. — Prokurator zabronił zawiesić w sali rady adwokatów przysięgłych portret b. prezydenta pierwszej Dumy Państwowej, Muromcewa.

Omyłka sądowa.

Petersburg. — Obrońca niewinnie straconego Głuskiera, adwokat Uspienskij, w liście wystosowanym do „Now. Wrem." pisze, że Głuskier zapomniał powołać się na obywatelkę ziemską Gusiewą, u której w swoim czasie pracował, powołał się zaś na świadków robotników-żydów, którym sąd nie ufał. Już po straceniu Głuskiera, Gusiewa udowodniła jego *alibi*.

Niewinnie skazany do robót ciężkich w tejże sprawie Żmakin, nie został dotychczas wypuszczony na wolność.

Zjazd misyonarzy.

Petersburg. — Z Kazania nadeszła wiadomość, iż na zjeździe misyonarzy ep. Hermogen zaproponował wykląć Mereżkowskiego, Andrejewa i Rozanowa. Większość uczestników zjazdu jednakże nie zgodziła się na to.

Wyrok.

Petersburg. — Sąd wojenno-okręgowy skazał nauczycielkę Zemit na 20 lat robót ciężkich za udział w całym szeregu napadów zbrojnych i ekspropryacyi.

Różne.

Petersburg. — Z Taganrogu donoszą o starciach, jakie wynikły pomiędzy tłumem a sanitaryuszami, którzy dokonywali dezynfekcyi mieszkań. Są ranni.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg. — W jednej z sal Akademii umiejętności zakończone zostały roboty przy ustawianiu szkieletu olbrzymiego płaza z epoki Jurajskiej. Głowa szkieletu wznosi się na 4 metry nad podłogą. Podczas ustawiania był obecny dyrektor instytutu Carneggie'go, Cholland, który osobiście udzielał informacyi przedstawicielom prasy.

Ryga. — Przez cały ciąg łotewskich uroczystości śpiewaczych panowała piękna pogoda. Koncerty tak pod względem artystycznym, jak i materyalnym nie pozostawiały nic do życzenia.

Odesa. — Otwarto tu wystawę obrazów-kopii z oryginałów Ermitage'u, muzeum Cesarza Aleksandra III i galeryi Tretjakowskiej.

Twer. — W Torżku zrabowano starożytną cerkiew Wozniesieńską. Zabrano naczynia cerkiewne szaty kapłańskie i pieniądze.

Helsingfors. — Kanonierka „Siwucz" osiadła na mieliźnie pomiędzy Ekenes i Hangö. O godz. 2-ej w nocy zdjęto ją z mielizny nieuszkodzoną.

Warszawa. — Dodatkowy dzień awiatyczny. Wzlot Utoczkina na biplanie Farmana trwał 1 godz. 2 min. 4 sek., bar. de Caters na maszynie Aviatic utrzymał się w powietrzu 57 min. 17 sek.

Czernihów. — W pow. głuchowskim mrozy zniszczyły 970 dziesięcin zasiewów.

Bielsk. — W puszczy Białowiejskiej wskutek epidemii padło 40 żubrów, 140 dzików, oraz 800 łosi i jeleni.

Ryga. — Dowodzący wojskami wileńskiego okręgu wojennego zamienił wyrok skazanemu na karę śmierci włościaninowi Kalninowi na 20 lat ciężkich robót.

Ryga. — Zmarł poseł do Rady Państwa, Borys Mansurow.

Petersburg. — O zasłabnięciach na cholerę w ciągu tygodnia donoszą: w Aleksandrowsku, gub. ekaterynosławskiej, zachorowało 90 osób, zmarło 54; w Kerczu zachorowało 35 osób, zmarło 17, w Odesie—17, zmarło—10, w Samarze od początku epidemii zachorowało 15 osób, zmarła 1, w Tule zachorowało 1 osoba, w pow. szemachińskim zachorowała w 2 wsiach 5 osób.

Petersburg. — Gub. samarską, saratowską i podolską ogłoszono za opanowane przez cholerę.

Petersburg. — Sterowiec „Lebied'" dokonał wzlotu z ellingu do parku aeronautycznego i z powrotem. Wzlot trwał 45 minut. W gondoli oprócz załogi, znajdowali się dwaj oficerowie.

Petersburg. — W „Zbiorze praw i rozporządzeń rządu" ogłoszono uchwalone przez Radę Państwa i Dumę, oraz Najwyżej zatwierdzone prawo o sposobie wydawania dotyczących Finlandyi praw i postanowień ogólnopaństwowego znaczenia.

Petersburg. — Najjaśniejszy Pan raczył zezwolić, aby Wielki Książę Michał Aleksandrowicz przyjął godność honorowego prezesa Cesarskiego rosyjskiego towarzystwa automobilistów.

Helsingfors. — Generał-gubernator wyjechał pociągiem kuryerskim w celu zwiedzenia wschodniej części Finlandyi.

Odesa. — Zostały otwarte gubernialne narady ziemskie w sprawie zorganizowania prac nad zbadaniem i ulepszeniem gospodarstw rybnych w gub. chersońskiej.

Petersburg. — W d. 19 czerwca Komitet do spraw urządzeń rolnych zatwierdził przepisy dotyczące wydzielania gruntów nadziałowych.

Petersburg. — Minister sekretarz stanu do spraw Finlandyi, Langhof otrzymał za Najwyższym zezwoleniem urlop zagraniczny. Obowiązki jego czasowo pełnić będzie wiceminister von Etter.

Saloniki. — Generalna Kwatera oddziału czynnego przeniesiona została do Prizrenu. Do Uskübu przywieziono 49 uwięzionych buntowników albańskich.

Wódz albański Hassan-Hussein uciekł do Czarnogóry. Główne siły lumijskich albańczyków skoncentrowane są w okolicach Biezani i Kalissa.

Paryż. — Gazety omawiają z wielkiem zadowoleniem pogłoskę o podpisaniu traktatu rosyjsko-japońskiego. „Temps" podkreśla znaczenie traktatu dla utrzymania pokoju na Dalekim Wschodzie. „Journal des Débat's uważa traktat za odpowiedź na dążenie Chin do zmiany dotychczasowego *status quo* w Mandżuryi i na propozycyę Stanów Zjednoczonych o umiędzynarodowieniu kolei.

Medyolan. — Zmarł astronom Schiaparelli.

Cleveland (Stan Ohio). — Dnia 25 czerwca—o 25 mil od Dayton, nastąpiło zderzenie się pociągu pośpiesznego z towarowym. Ucierpiało wiele osób. Tymczasem wydobyto 36 trupów.

Berlin. — Sterowiec wojenny „M. 3-ci" wzniósł się wieczorem dla przedsięwzięcia prób z telegrafem bez drutu. Sterowiec udał się do Goty.

Kopenhaga. — Król zatwierdził następującą listę ministrów: poseł folketingu Klaus Berntsen—prezydent, minister obrony państwowej i czasowy minister wyznań, hrabia Alefeld Laurwig—spraw zagranicznych, poseł Nerhord—skarbu, poseł Anders Nilsen—rolnictwa, poseł Tomas Larsen—robót publicznych, dyrektor banku hypotecznego Jensen Sønderup—spraw wewnętrznych, adwokat sądu najwyższego Bülow — sprawiedliwości, kupiec Muus—handlu i żeglugi.

Sofia. — Z powodu choroby ambasadora rosyjskiego, Siemientowskiego-Kuriłło, zarząd ambasady objął sekretarz Von-Bach.

Wiedeń. — W komisyi budżetowej w dalszym ciągu trwa obstrukcya słoweńców. Prezes komisyi Chiari złożył mandat przewodniczącego.

Wiedeń. — Komisya parlamentarna do spraw narodowościowych obradowała nad wnioskiem Adlera o szkołach minoritów. Bezpartyjny czech Stansky, oświadczył, iż dowiedział się ze źródeł wiarogodnych o zamiarze rządu podania się do dymisyi. Wobec tego proponował odroczyć posiedzenia komisyi do czasu zażegnania przesilenia ministeryalnego. Wniosek Stransky'ego przyjęto większością 22 głosów przeciw 15.

Kongres dziennikarzy i lekarzy słowiańskich.

Sofia. — Odbyło się otwarcie kongresu dziennikarzy i lekarzy słowiańskich. Byli obecni: pełniący tymczasowo obowiązki ministra, minister sprawiedliwości Kresten, mer Sofii, b. ministrowie — Zakow, Bałobanow, Geszow, Daniew i inne osoby i wiele pań. Kongres został otwarty przez prezesa wszechsłowiańskiego związku dziennikarzy—Holeczka, który zaznaczył w mowie powitalnej, że delegaci zbierają się z radością u najmłodszego członka rodziny słowiańskiej, dla którego słowianie żywią specyalne uczucia. Holeczek w tem miejscu wspomina, że bułgarzy uwolnieni zostali ze strasznej niewoli, dzięki solidarności i miłości słowiańskiej, która nie cofnęła się przed największemi nawet ofiarami. Co się tyczy dalekiej przeszłości Bułgaryi, to Holeczek zaznacza, że bułgarzy złożyli pierwszą daninę do skarbnicy kultury słowiańskiej. Św. Cyryl i Metody przynieśli pierwsze książki słowiańskie do ziem czeskiej i morawskiej, otwierając tym ostatnim nietylko wrota cerkwi chrześcijańskiej, lecz i dostęp do własnej kultury, dzięki czemu, słowianie mogli oprzeć się zamachom Zachodu. Na zakończenie Holeczek wita w imieniu większości słowian naród bułgarski, przesyłając mu gorące życzenia.

Mowa była przerywana często rzęsistemi oklaskami.

Do biura kongresu wybrani zostali: Bobczew (prezes), Welczew (wiceprezes — bułgar), Hawriczek (słoweniec), Dżurdżicz (serb) i Polański (rosyanin). Bobczew przemawiał krótko, dziękując.

Następnie witali delegatów: minister Krestiew, rektor uniwersytetu, prezes T-wa literackiego i prezes związku organizacyi rolniczych.

Holeczek wybrany został prezesem honorowym. Wysłano telegram powitalny do cara bułgarów.

Sofia. — Bobczew dziękował członkom kongresu za honor, jaki wyświadczyli Bułgaryi, wybrawszy bułgara na prezesa i zwrócił się ze specyalnem powitaniem do Zankowa, który tak długo walczył za tryumf idei bułgarskiej, oraz do Holeczka, niezmordowanego bojownika idei jedności słowiańskiej w prasie. Bobczew wskazał w krótkości cele kongresu, które nie są skierowane przeciwko nikomu i służą szlachetnej sprawie, a mianowicie idei słowiańskiej.

Minister Krestiew witał kongres w imieniu rządu, mer Sofii — w imieniu ludności stolicy.

Holeczek odczytał referat o celach i zadaniach jedności słowiańskiej i wyłuszczył rezultaty prac poprzednich zjazdów dziennikarzy słowiańskich. Kongresy dowiodły, że słowianie rozumieją się pomiędzy sobą, mówiąc każdy we własnym języku. Niepodobna mówić już nadal, że język niemiecki jest „ogólnosłowiański" i że prasa słowiańska wykształciła się na niemieckiej. Wskazawszy na wzrost słowiańskiego ruchu narodowego, Holeczek powiedział:

„Ruch ten zaskoczył nas nagle, lecz powinniśmy go utrzymać zdala od intryg politycznych i zużytkować go całkowicie dla odrodzenia narodowego i kulturalnego".

Zankow wygłosił mowę po rosyjsku, w której wykazywał konieczność jedności słowiańskiej.

Welczew odczytał po bułgarsku referat o prasie peryodycznej w Bułgaryi. Powstawszy w r. 1844 prasa ta liczyła już w roku ubiegłym 180 gazet i czasopism.

Wieczorem rada miejska wydała bankiet w klubie miejskim na cześć uczestników kongresu.

Wczoraj również otwarty został kongres lekarzy słowiańskich. Ukonstytuowano biuro.

GIEŁDA PETERSBURSKA.

Dnia 22-go czerwca 1910 r.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.	—.—
„ czeki za 10 f. st.	94.40
„ na Berlin 3 m. za 100 m.	—.—
„ czeki za 100 mar.	46.29
„ na Paryż 3 m. za 100 fr.	—.—
„ czeki za 100 fr.	37.40
Dyskonto giełdowe	—.—
4% państwowa renta	$91\frac{1}{2}$
5% Pożyczka 1905 r.	$104\frac{1}{2}$
5% pożyczka 1908 r.	104
$4\frac{1}{2}$ Pożyczka 1905 r.	$100\frac{1}{2}$
5% Pożyczka 1906 r.	$103\frac{3}{4}$
$4\frac{1}{2}$% pożyczka 1909 r.	$99\frac{1}{4}$
4% Listy zast. Szlach. Banku	$89\frac{1}{2}$
$4\frac{1}{2}$% Listy zast. Szlach Banku Ziem.	$95-95\frac{1}{2}$
5% „ „ „	$99\frac{3}{4}$
4% Świadectwa Włościańskie	$89\frac{1}{4}$
$4\frac{1}{2}$% „ „	$95\frac{1}{4}-95\frac{3}{4}$
5% świadectwa włościan.	100
5% pożyczka prem. 1864 r.	$465\frac{1}{2}$
„ „ 1866 r.	$356\frac{1}{2}$
5% obl. prem. Szlach. Banku	$322\frac{1}{2}$
$3\frac{1}{2}$% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem.	$85\frac{3}{4}$
$4\frac{1}{2}$% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a	$91\frac{1}{4}$
5% „ Bakińsk.	$85\frac{1}{2}$
5% Oblig. Kijowsk. M. Kred. T-wa	—
$4\frac{1}{2}$% „ „ „	90
5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a	—
$4\frac{1}{2}$% „ „	$91\frac{1}{4}-93\frac{1}{2}$
$5\frac{1}{2}$% Oblig. Odesk. Kred. T-a	100—101
5% „ „	94—95
$4\frac{1}{2}$ „ Bessar.-Taur. B. Ziem.	91
$4\frac{1}{2}$ „ Wileńk. Banku Ziem.	$90\frac{1}{2}$
$4\frac{1}{2}$ „ Donsk. „	$89\frac{7}{8}$
$4\frac{1}{2}$ „ Kijowsk. Banku Ziem.	91
$4\frac{1}{2}$ „ Moskiewsk. „	$91\frac{1}{2}$
$4\frac{1}{2}$ „ Niz.-Samar. „	$91\frac{3}{4}$
$4\frac{1}{2}$ „ Połtawsk. „	$90\frac{1}{2}$
$4\frac{1}{2}$ „ Tulsk. „	$90\frac{1}{2}$
$4\frac{1}{2}$ „ Charkowsk. „	$90\frac{3}{4}$
$4\frac{1}{2}$ Listy Zast. Chers. Banku Ziem.	90
Akcye I-go T-a Żegl. po Dnieprze	—
„ 2-go „ „ „	—
Akcye T-a Kaukaz i Merkury	257
Akcye Rosyjsk. Tow. Żegl. Handl. Czarn.	663
„ Ros. T-wa transport. i asekur.	$74\frac{1}{4}$
„ T-a Ubezpieczeń „Rosya"	433
„ Mosk. K. Woroneż. kolei	460
„ Mosk. Wind.-Rybinsk.	$170\frac{1}{2}$
„ Poł.-Wschod. kolei	287
„ Azowsko-Dońsk.	542—546
„ Wołżsko-Kamsk. b.	896
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	411
Akcye Ros. Chińsk.	231
„ Ros. Handl. Przemysł.	358
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	457
„ Petersb. Dyskont. Pożyczk.	504
„ Petersb. Prywatni.-Komm.	—
„ Kijowsk. pryw. banku handl.	—
„ Besarabsko-Tauryck.	652
„ Wileńsk. Ziemsk. Banku	585
„ Dońsk. Banku Ziemsk.	645
Akcye Kij. Banku Ziemskiego	—
„ Moskiewsk. „	688
„ Niżegor.-Samar. „	713—715
„ Połtawsk. „	595
„ Petersb.-Tulsk. „	445
„ Charkowsk. „	461
„ Bakińsk. T-a Naftow.	$278\frac{1}{2}$
„ Kaspijsk. T-wa	4065
„ Naft. i Handl. T-a Mantasz. i Ko.	$120\frac{1}{2}$
Udziały Naft. T-a Br. Nobel	10675
Akcye Tow. Naft. Br. Nobel	—
„ Bransk. Kopalni Węgla	—
„ Bransk. Rels. Fabr.	115
„ Naft. T-wa Hartman	229
„ Kołomiensk. Fabryki	177
„ Fabr. Malcowsk.	424
„ Petersbursk. Metallurg.	150
„ Nikopol-Mariupolsk	87
„ Putiłowsk.	138
„ Rosyjsk. Balt. Fabryki	187
„ Ros. Fabr. lokomot. (Bue)	191
„ T-a Odlewni stali „Sormowo"	150
Akcye Fabr. Wag. Fenix	250
„ T-a „Dwigatiel"	$89\frac{1}{2}$
„ Donsko-Jurjewsk. Metall. T-a	$128\frac{1}{2}$

Usposobienie z walorami państwowymi stałe; z papierami dywidendowymi słabe; z akcyami kolejowemi ku końcowi giełdy słabsze; z premiówkami mocne.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

—o:o—

Dnia 22-go czerwca 1910 r.

Berlin.	Wypłaty na Petersburg	216.225
	Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—.—
	$4\frac{1}{2}$% pożyczka 1905 r.	100.25
	4% renta państwowa 1894 r.	90.80
	Rosyj. bil. kredyt. 100 rub.	216.25
	Dyskonto prywatne	3%
	Usposobienie małoczynne.	
Wiedeń.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	103.75
Paryż	Wypłaty na Petersburg:	
	Cena najniższa	266.00
	Cena najwyższa	268.10
	4% renta państwowa 1894 r.	91.45
	$4\frac{1}{2}$% pożyczka 1909 r.	102.07
	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104.55
	Dyskonto prywatne	$2\frac{1}{16}$%
	Usposobienie mocne.	
Londyn.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	$104\frac{1}{8}$
	$4\frac{1}{2}$% pożyczka rosyjska 1909 r.	102
Amsterdam	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	—
	$4\frac{1}{2}$% „ „ 1909 r.	$91\frac{3}{16}$

65)

Antonio Fogazzaro.

Daniel Cortis.

TŁÓMACZENIE Z WŁOSKIEGO

(Z upoważnienia autora).

—)oo(—

Podał jej ramię, na którem się zwiesiła idąc z trudem, i poprowadził dalej. Przy kracie dorzucił jeszcze:

— Zaufaj mi.

Za całą odpowiedź uścisnęła rękę ukochanego. Zdawało się nawet, że wstąpiła w nią otucha i energia nowa. Na placu przed domem ujrzeli powóz zajeżdżający przed dom. Na ganku ukazał się nieco zasępiony Lao w towarzystwie Clenezziego. Ten ostatni witał tak Helenę, jakby powracała z tamtego świata; Lao, przeciwnie, nie zwracał na nią prawie uwagi i nie pytał nawet dlaczego się spóźniła. Cortis oświadczył, że p zostaje w Willascura aż do obiadu. Helena zadrżała, lecz nie odrzekła na to nic, zresztą stryj naglił, krzycząc: „prędzej, prędzej", następnie pomógł jej wskoczyć do powozu, wpakował tak samo senatora, sam żywo wskoczył i kazał ruszać woźnicy.

Daniel, stojąc nieporuszenie, patrzył za powozem, dopóki ten nie znikł na zakręcie, jeszcze raz oczy jego spotkały się z oczami Heleny, poczem wszedł do mieszkania, wydał rozkaz służącemu by mu nie przeszkadzał i zamknął się w swym gabinecie.

Tam, mógł bez przeszkody wydobyć list barona, lecz widok tego pisma wprowadził go w taki gniew, że cisnął papier o podłogę. Poczem wzrok jego padł na portret ojca zawieszony naprzeciw biurka, z biciem serca wpatrzył się w te rysy spokojne, surowe i szlachetne.

— Mocniejszym byłeś ode mnie! —rzekł głośno.— Dałem ujście w ten sposób memu gniewowi, ale bądź spokojny, ojcze, nie przyniosę ci wstydu!... Nigdy!

Podniósł list, rozłożył na biurku, a przytwierdziwszy go mocno dłonią, oparł głowę na rękach i czytał co następuje:

Rzym.

„Droga moja żono!

„Ty, która czytujesz romanse, a przynajmniej czytywałaś dawniej, bo teraz od pewnego czasu nie mogę wiedzieć co porabiasz, uznasz za rzecz całkiem naturalną ów dziwny obrót jaki przyjęły moje sprawy od miesiąca; co do mnie, niech mnie dyabli wezmą, jeśli wiem co się ze mną dzieje!

Zaczynam od głównej rzeczy: rząd wziął na siebie moje długi. Nikt o tem nie powinien mówić, ani wiedzieć, lecz koniec końców nikt inny, tylko rząd. By się względem tego upewnić, wystarczyło mi kilka słów i półsłówek adwokata. Ze wszystkiego zresztą to ostatnie jest najmniej dziwnem, bo rząd ma ogromne długi wdzięczności względem twego męża. Dziwniejszem jest to, że w tych dniach, złożył mi wizytę mój jakiś krewny Sparway, anglik z Jokohamy, wspólnik handlowego domu Sparway and Co. Wspomniałem mu o tej przeklętej Ameryce, żądając informacyi, gdzie i w jakiej stronie tego szkaradnego kontynentu mógłbym się osiedlić. W odpowiedzi zaproponował mi Jokohamę, jako stosowne dla mnie miejsce pobytu, ponieważ kwitnie tam jedwabnictwo, przeto może mi zaofiarować w tym zakresie posadę, która pozwoli nam obojgu żyć bardzo wygodnie. Adwokat zgodził się chętnie i niezwłocznie na zamianę Ameryki na Jokohamę: wszystko tedy ułożone i zdaje mi się, że żyję w jakimś śnie. Nakoniec trzecia, tak niezwykła dla mnie okoliczność która mi się jeszcze nie zdarzyła, ale która ma się zdarzyć, jak się zdaje: to twój dobrowolny ze mną wyjazd do Japonii.

Teraz mogę ci się już przyznać, że gdybym jechał do Ameryki na los szczęścia, jak się stać miało, prawdopodobnie zwolniłbym cię z obietnicy i pojechałbym sam, aby dokończyć tam tych kilku lat nędznego życia, które mi jeszcze pozostały. Inaczej się rzecz ma z Japonią, bo mi bardzo chodzi o to, abyś tam ze mną pojechała. Skoro raz się znajdziemy w tem *refugium peccatorum* jokohamskiem, postaram się dowieść ci, żem nie taki zły jak ci się zdawało, oraz, że mam dla ciebie więcej uczucia niżeli przypuszczasz; wydobywszy z siebie na jaw wszystkie moje cnoty, odejdę *ad patres* w stanie łaski, nietylko w przekonaniu innych, lecz i w twojem.

„Takowa zmiana okoliczności sprawia, iż nie mogę ci udzielić tyle czasu, ile chciałaś, albowiem wyjazd nasz wspólnie ze Sparwayem naznaczony na 19".

Tu Daniel przerwał czytanie, zastanawiając się nad owym terminem: wyjazd znaczy we środę wypada, a że dziś mamy niedzielę, więc za dni parę! Czytał dalej:

„Rekompensatę dla ciebie stanowić będzie to, że wedle twego rozkazu, na statek wsiądziemy w Wenecyi „Bokhara", taką nosi nazwę nasz statek, zawiezie nas na miejsce ze wszelkiemi wygodami. Dnia 18-go najpóźniej musisz być w Wenecyi. Rano tegoż dnia telegrafuj do Sparwaya: „Hotel Brytania", a wyjadę na dworzec po ciebie. Jeżeli nie zdążysz zabrać większych pakunków, to nie troszcz się o ubranie: Sparway utrzymuje, że bardzo będzie korzystnie tam się zaopatrzyć, pieniędzy zaś nam nie zbraknie. W każdym razie rzeczy twoje można będzie sprowadzić i później.

„W jaki sposób wyrwiesz się ze szponów przezacnej pani hrabiny, szlachetnego pana hrabiego, tudzież czcigodnego twego wielbiciela błogosławionego Daniela — nie wiem, ale to już do ciebie, nie do mnie należy".

„Do zobaczenia zatem w Wenecyi, 18 go. Wiem, że palisz mosty za sobą z poczucia obowiązku jedynie, wiem również, że bierzesz rozbrat z życiem bardzo przyjemnem, lecz, na Boga, tem więcej cię za to ceni i poważa".

„Twój Maryo".

Ruchem pogardliwym Daniel odrzucił papier od siebie. „Sądzisz—myślał—żeś się uiścił ze wszystkich twych długów, zapominasz zaś o tem coś winien memu ojcu; otóż ten dług mnie spłacisz!"

Powstał i w wyobraźni swej ujrzał siebie naprzeciw swego przeciwnika ze szpadą w ręku, we wściekłym gniewie. Pochwycił list znowu, zmiął go i wsunął do kieszeni, poczem usiadł przy biurku i oparł czoło na skrzyżowanych rękach. lecz niedługo trwał w tej postawie, zerwał się bowiem ponownie i począł przebiegać pokój, oddając się rozpamiętywaniom. Tak, Helena go tak kocha, że niema już swojej woli, a tylko wolę ukochanego. Należała do niego zupełnie i niepodzielnie; mógł jej powiedzieć: „życie twoje do mnie należy, chcę, żebyś tu została". I znowu wziął list dla przekonania się, czy baron mówił o obietnicy, uczynionej mu przez żonę i o możliwości niedotrzymania zawartej między małżonkami umowy.

Przez omyłkę wyciągnął z kieszeni list od przyjaciół z Rzymu. „Mój Boże! —pomyślał— i jakże mi teraz myśleć o Rzymie, w takich okolicznościach!" Podarł ten list, wydobył tamten i odczytał go powtórnie: wzmianki, której szukał—nie było.

Ale pora już była wrócić do willi Carré, nie chciał zostawiać Heleny samej. Otwierając drzwi, miał nagłą wizyę wyjazdu Heleny i swojej samotności; z ręką na klamce, nieruchomy utonął w tych obrazach swej fantazyi, aż głosy jakieś i kroki na zewnątrz przywołały go do świata rzeczywistego. Wyszedł. Czekano na niego; Picuti, regent i inni przyszli usprawiedliwić się przed Cortisem z podejrzenia rzuconego na nich o wystosowanie owego głośnego adresu, który podpisało istotnie wielu, nie wiedząc wcale co podpisują i idąc za głosem przywódców. Przy tejże sposobności oznajmili Cortisowi, że układa się inny adres, zatem go proszą, aby nie przyśpieszał biegu rzeczy i nie podawał się do dymisyi.

Cortis w sposób nader uprzejmy dziękował i nie związywał się żadnemi stanowczemi obietnicami — wymawiał się też znużeniem wielkiem, jak ducha, tak ciała. Tak, czy inaczej, ostateczne postanowienie, mówił, zależy od innych okoliczności, dotąd niepewnych.

Po odejściu delegatów poszedł śpiesznie do willi Carré. Gdy stanął u kraty, przyszła mu do głowy wątpliwość co do listu — wziął go ze sobą, czy w domu zostawił? Sięgnął więc ręką do kieszeni i przekonał się, że list jest. Lecz samo dotknięcie się do papieru wywołało w nim bolesne wstrząśnienie nerwowe. A jednak musiał przytłumić w sobie niepotrzebne uczucia — na nim bowiem spoczywa obowiązek pokierowania ukochaną — on to powinien znaleźć w sobie spokój i siłę duchową, konieczną dla tego celu.

XXII.

Jak gwiazdy i palmy.

Do samego obiadu Daniel nie mógł na osobności rozmówić się z Heleną. Widząc ją idącą do ogrodu, nie mógł też skorzystać z tej sposobności, bo dostrzegł na chmurnej twarzy stryja Lao jakąś podejrzliwość i baczną uwagę, zwróconą na synowicę. Powiedział jej to wzrokiem, gdy wróciła zawiedziona w swych rachubach i zaniepokojona swem opuszczeniem.

Jakkolwiek cierpiał nie mniej od niej, więcej panował nad sobą — ona zaś, nie zdolna dłużej udawać, zdradzała się na każdym niemal kroku. Przy obiedzie nie wzięła nic do ust, udając ból głowy. W rozmowie nie zwracała się wcale do Daniela, natomiast patrzyła nań oczami, w których paliły się ognie uczucia. Kawę podano w loggii. Hrabina radziła spacer powozem w dolinie Rowese, jako najlepszy środek od bólu głowy dla Heleny. Clenezzi wolałby wycieczkę do granicy austryackiej, lecz mu odpowiedziano, że jest na to zapóźno, że trzeba koniecznie wyjechać rano, że zatem można to odłożyć do wtorku. Helena drżącemi rękami postawiła filiżankę z kawą na stole.

— Przykro mi to bardzo — rzekła — lecz we wtorek będę zmuszoną pojechać do miasta.. Dlatego zawczasu proszę o konie.

Stryj i matka nie widzieli żadnej potrzeby wyjazdu do miasta koniecznie we wtorek, lecz Helena uporczywie trwała przy swojem, nie podając żadnych powodów. Czekała z sercem pełnem trwogi na jakieś słówko zachęty do pozostania i odroczenia wyjazdu ze strony Daniela — naprożno. Daniel, odwrócony od niej, patrzył na łąkę.

— Nic nie szkodzi — zauważyła hrabina — spacer można odłożyć do środy.

Lao zirytował się:

— Ale cóż to za sprawa tak nagła?

Hrabina, chcąc załagodzić tę małą rozterkę, zaproponowała odłożyć wycieczkę na piątek; tu znowu senator wystąpił z ceremonialnem oświadczeniem, że we wtorek musi opuścić Passo di Rowese, co wywołało głośny protest. Spory w tej kwestyi przerwał powóz zajeżdżający przed loggię. Lao, oburzony, że mu każą wsiadać z resztą towarzystwa, mruczał, że ma już dość szaleństw dzisiejszych i jechać ani myśli, chyba chcą go w ten sposób na tamten świat wyprawić!.. Potem wziął za ramię Helenę i szepnął jej do ucha, żeby po powrocie niezbędnie przyszła do niego na ważną rozmowę.

(D. c. n.)

REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica W.-Wasylczykowska (Prorezna 9) róg Puszkińskiej.